CZWARTEK
14|07|2022

GAZETA OLSZTYŃSKA

136 LAT

RODZINA

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 5 720 NR 134 (20 836)

fot. Ada Romanowska

STADION NIEZGODY

Nowy stadion w Olsztynie to temat, który co pewien czas „wypada" niczym trup z szafy. Stadionu z wiadomych względów na razie nie będzie, co nie znaczy, że Olsztyn nie doczeka się kompleksu piłkarskiego z prawdziwego zdarzenia. \3

ŚWIAT MIAŁ NIE WIEDZIEĆ O TEJ ZBRODNI \5

KOSIĆ, NIE KOSIĆ? OTO JEST PYTANIE \8

OD 76 LAT RAZEM DZIELĄ RADOŚCI I SMUTKI \11

SPORT CODZIENNIE \22-24

- FUTBOL PRZECIWKO WOJNIE \22
- ZNICZ, CZYLI KRAJOBRAZ PO SPADKU \23
- Z OLSZTYNA DO PORTUGALII \24

Masz kota? To będziesz musiał(a) go zarejestrować... \7

ISSN 0137-9127
28
9 770137 912040

eprasa.pl 6976014704

MASZ PROBLEM - ZADZWOŃ DO NAS 89 539 76 43

KORONAWIRUS NIE DAJE O SOBIE ZAPOMNIEĆ

Mimo tego, że większość z nas zdążyła już zapomnieć o pandemii COVID-19, to pandemia nie zapomniała o nas. Ministerstwo Zdrowia już bije na alarm, bo zakażeń z dnia na dzień jest coraz więcej. Rząd trzyma rękę na pulsie, a decyzja o nowych obostrzeniach może zapaść z dnia na dzień.

MONITORING I OBSERWACJA

— Mamy ponad 1,6 tys. zakażeń. Procentowe wzrosty są spore w porównaniu do poprzednich tygodni i miesięcy — powiedział w środę rzecznik Ministerstwa Zdrowia Wojciech Andrusiewicz. Naturalnie sytuacja pandemiczna w Polsce obecnie jest pod kontrolą, jednak resort zdrowia nieustannie monitoruje przyrost nowych zakażeń, a tych niestety jest coraz więcej. Całe szczęście do czarnego scenariusza jest jeszcze bardzo, bardzo daleko, bo aktualnie nad Wisłą nie brakuje wolnych łóżek szpitalnych, respiratorów i lekarzy, jak było to w lutym tego roku.

Jeżeli chodzi o szczepienia, to od 20 kwietnia osoby, które ukończyły 80 lat, mogą w Polsce przyjąć drugą dawkę przypominającą szczepionki przeciw COVID-19. Czwartą dawkę szczepionki już wcześniej mogły otrzymać osoby w wieku powyżej 12 lat z obniżoną odpornością, u których odpowiedź immunologiczna na szczepienie mogła być niewystarczająca. Jednocześnie Europejskie Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób (ECDC) oraz Europejska Agencja Leków (EMA) zaleciły w poniedziałek rozważenie drugiej dawki przypominającej szczepionek przeciw COVID-19 u osób w wieku od 60 do 79 lat oraz osób ze schorzeniami narażającymi je na wysokie ryzyko ciężkiej choroby.

ULEPSZONE SZCZEPIONKI

Zdaniem rzecznika Ministerstwa Zdrowia obecnie nie ma powodu, by wprowadzać zalecenia czwartej dawki dla innych grup niż seniorzy 80 plus oraz osoby z obniżoną odpornością powyżej lat 12. Rzecznik zastrzegł jednak, że: „jeżeli liczby zakażeń w jakiś nieprawdopodobny sposób nagle zaczęłyby przyspieszać, oczywiście będzie trzeba podejmować również tego typu decyzje". Wojciech Andrusiewicz, zapytany we wtorek przez PAP, jaki poziom dziennych nowych zakażeń lub hospitalizacji resort uzna za właściwy i wystarczający, by zalecić czwartą dawkę osobom od 60 roku życia, rzecznik wskazał, że nie ma sztywno określonych ram.

Fot. PAP

— Cały czas analizujemy sytuację w kraju, ale także za granicą. Widzimy, że jesteśmy w innym miejscu niż Niemcy, Francja czy Włochy, gdzie szczyt zachorowań jest spodziewany w najbliższym czasie. U nas, według najbardziej aktualnych prognoz, szczyt może wystąpić na przełomie sierpnia i września bądź nawet później. Oczywiście podchodzimy z dystansem do tych prognoz, ale na razie nie mamy jeszcze dużych wzrostów w liczbach bezwzględnych — powiedział Adam Andrusiewicz, po czym dodał: — Czekamy również dlatego, że główni producenci szczepionek – koncern Pfizer i Moderna – pracują nad szczepionką celowaną w wariant omikron. Ma ona zostać udostępniona we wrześniu. Dobrze by było, żeby ta czwarta była już tą celowaną i lepiej nas zabezpieczała przed bieżącym wariantem koronawirusa. Jeżeli więc możemy się jeszcze wstrzymać, to tak czynimy. Robimy to w interesie nas wszystkich – dla lepszej ochrony.

— Mamy pewnego rodzaju wątpliwości dotyczące tego, że jeżeli pojawi się szybko nowa szczepionka, która oferuje większe możliwości, bo jest przystosowana do nowego wariantu, to szczepienie w tym okresie, tuż przed pojawieniem się tego zmodyfikowanego boostera, może powodować, że ten zmodyfikowany booster nie będzie dostępny, bo musi być odstęp między szczepieniami — powiedział z kolei minister zdrowia Adam Niedzielski, który dodał: — Więc tutaj chcemy rozważyć wszystkie za i przeciw, na ile też inne środki, chociażby w postaci DDM (dystans, dezynfekcja, maseczka), mogą chronić naszą populację seniorów, w tym również powyżej 60 roku życia.

NIEPOKOJĄCE DANE

Minionej doby badania potwierdziły 2035 zakażeń koronawirusem, w tym 315 ponownych. Zmarło pięć osób z COVID-19. Tydzień temu 5 lipca informowano o 1075 zakażeniach koronawirusem, w tym 166 ponownych i o śmierci dwóch osób z COVID-19. Dwa tygodnie temu, 28 czerwca, podano, że jest 696 zakażeń koronawirusem, w tym 71 ponownych, a także, że zmarły trzy osoby z COVID-19.

Dyrektor ECDC Andrea Ammon mówiła w poniedziałek, że widać rosnące wskaźniki zgłaszania przypadków COVID-19 i rosnący trend przyjęć do szpitali i na oddziałach intensywnej opieki medycznej w kilku krajach, głównie z powodu podwariantu BA.5 wariantu omikron.

— Sygnalizuje to początek nowej, powszechnej fali COVID-19 w całej Unii Europejskiej. Wciąż jest zbyt wiele osób zagrożonych ciężką infekcją COVID-19, które musimy chronić tak szybko, jak to możliwe. Musimy przypomnieć ludziom o znaczeniu szczepienia — dodała dyrektor ECDC.

ŹRÓDŁO: PAP, ONET

AMERYKAŃSKI NISZCZYCIEL NA MORZU POŁUDNIOWOCHIŃSKIM

Amerykański niszczyciel przepłynął w pobliżu spornych Wysp Paracelskich na Morzu Południowochińskim, wywołując tym samym gniewną reakcję Chin, które twierdzą, że wpłynął na ich wody terytorialne. Warto także dodać, że na spornym akwenie znajduje się grupa uderzeniowa amerykańskiego lotniskowca.

Inwazja Rosji na Ukrainę na swój sposób zbliżyła do siebie reżimy w Moskwie i Pekinie. Jeśli ktoś wcześniej wierzył, że Kreml uda się przekupić...

Dowództwo południowego teatru działań chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej (ALW) oskarżyło amerykański okręt o naruszenie suwerenności ChRL i wpłynięcie na jej wody terytorialne wokół kontrolowanych przez Chiny Paraceli, do których roszczenia zgłaszają również Wietnam i Tajwan.

„Dowództwo południowego teatru działań ALW zorganizowało siły morskie i powietrzne, by śledziły, monitorowały, ostrzegły i przepędziły amerykański niszczyciel USS Benfold" – napisano w komunikacie, w którym zarzucono Stanom Zjednoczonym, że stwarzają zagrożenie i niszczą pokój na Morzu Południowochińskim.

Fot. wikipedia

Amerykańska marynarka wojenna zaprzeczyła twierdzeniom chińskiej armii i określiła je jako kontynuację działań mających na celu „fałszywe przedstawienie prawowitych amerykańskich operacji morskich oraz podnoszenia nadmiernych i bezprawnych roszczeń morskich Chin kosztem ich sąsiadów w Azji Południowo-Wschodniej".

– Na spornym akwenie znajduje się również grupa uderzeniowa amerykańskiego lotniskowca USS Ronald Reagan – poinformowała w osobnym komunikacie w środę amerykańska marynarka wojenna, określając operację jako rutynową.

Według komunikatu grupa prowadzi operacje bezpieczeństwa morskiego, w tym przeloty, ćwiczenia uderzeń morskich i skoordynowane ćwiczenia jednostek morskich i lotniczych.

Gwoli ścisłości przypomnijmy, że Morze Południowochińskie uznawane jest za jeden z najbardziej zapalnych punktów Azji Wschodniej. Chiny uznają prawie całe to morze za własne terytorium, co stoi w sprzeczności z roszczeniami Wietnamu, Filipin, Malezji, Brunei i Tajwanu do poszczególnych obszarów tego akwenu. Skądinąd w poniedziałek minęło sześć lat od orzeczenia międzynarodowego trybunału morskiego, które podważyło szeroko zakrojone roszczenia Chin na Morzu Południowochińskim. Chiny, które nigdy nie uznały tego orzeczenia, zbudowały na spornym akwenie sztuczne wyspy i instalacje wojskowe, co wywołuje obawy o możliwość ograniczenia swobody żeglugi.

ŹRÓDŁO: PAP

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Barbara Barczuk
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 6976014704

STADION NIEZGODY

„I kto za to zapłaci?" — pytał inżynier Mamoń w „Rejsie". Nowy stadion w Olsztynie to temat, który co pewien czas „wypada" niczym trup z szafy. Stadionu z wiadomych względów na razie nie będzie, co nie znaczy, że nie doczekamy się kompleksu z prawdziwego zdarzenia.

KWESTIA PRIORYTETÓW

Budowa w Olsztynie stadionu piłkarskiego na miarę XXI wieku to niekończąca się opowieść, do której nad Łyną wszyscy zdążyli się już przyzwyczaić. Naturalnie, jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o... Olsztyński magistrat od lat jasno daje do zrozumienia, że budżet nie jest z gumy i wymownie rozkładając ręce, co pewien czas zdaje się mówić: „Z pustego i Salomon nie naleje". Tyle tylko, że ekonomia, choć brutalna i nieprzejednana, to w starciu z emocjami ma znikomą siłę.

Wszak niemała cześć pasjonatów sportu (a tych w Olsztynie nie brakuje) twardo stoi na stanowisku, że choćby się waliło i paliło, to gruntowna modernizacja stadionu przy ulicy Piłsudskiego jest niepodlegającym dyskusji obowiązkiem miasta. Po przeciwległej stronie barykady stoją ci, którzy na swój sposób twierdzą, że bez pracy nie ma kołaczy. Ich zdaniem warunkiem jakichkolwiek zmian jest odpowiedni poziom sportowy Stomilu, który ostatnimi czasy pozostawia wiele do życzenia.

Spadek „Dumy Warmii" do II ligi jest w ich przekonaniu wystarczającym argumentem do tego, by przestać zaprzątać sobie głowę drużyną kopiącą piłkę w trzecim poziomie rozgrywkowym. Władze klubu na tenże argument odpowiadają stwierdzeniem: „Pieniądze nie wygrywają, ale są nieodzownym elementem zawodowej piłki nożnej". I w tym momencie koło się zamyka, aczkolwiek pozostaje jeszcze milcząca większość, która co prawda popiera budowę stadionu, ale w obliczu informacji o, eufemistycznie mówiąc, nie najlepszej kondycji miejskich finansów, wychodzi z założenia, że są rzeczy ważne i ważniejsze.

DEAL Z KOLEJARZAMI

Tak czy inaczej, piłka nożna wraz z całą swoją otoczką stanowi zagadnienie, które niejako z założenia gwarantuje emocje. Dlatego też już wkrótce możemy spodziewać się lawinowego wysypu komentarzy po tym, jak miasto zadecydowało, że zamiast budować nowoczesny stadion piłkarski sensowniej będzie postawić na młodzież i stosowne środki przeznaczyć na stworzenie ośrodka piłkarskiego przy alei Sybiraków. Oczywiście nowy stadion i budowa kompleksu dla młodych adeptów futbolu teoretycznie się nie wykluczają, ale nietrudno domyślić się, że władze miasta na tak postawione pytanie rychło odpowiedzą, że koszt ww. inwestycji nie jest tożsamy. I jakkolwiek na to patrzeć, z formalnego punktu widzenia będzie to prawda.

Autor: archiwum klubu

Tak dzisiaj wygląda stadion Warmii Olsztyn

Ale do rzeczy. 12 lipca miało zakończyć się postępowanie, którego celem było znalezienie wykonawcy dokumentacji znajdujących się w ruinie obiektów sportowych przy wspomnianej alei Sybiraków. Wedle dostępnych informacji w lipcu powinniśmy poznać podmioty, które będą mogły skorzystać z zaproszenia do negocjacji. Gwoli ścisłości przypomnijmy, że teren przy alei Sybiraków od 2015 roku stanowi własność Gminy Olsztyn. Stało się tak w wyniku wymiany gruntów z Polskimi Kolejami Państwowymi. Kolejarze w zamian za oddanie Warmii w pakiecie dostali tereny przy Dworcu, jak również koszary przy ul. Jagiellońskiej.

Niemniej jednak teren należący niegdyś do klubu Warmia nadal ma służyć uprawianiu sportu. Wracając do wspomnianego postępowania, to przeprowadzono je w trybie negocjacji z ogłoszeniem. W wielkim skrócie wygląda to w następujący sposób: po opublikowaniu ogłoszenia o zamówieniu dopuszczeni do udziału w postępowaniu wykonawcy składają swoje oferty z zastrzeżeniem, że niniejsze oferty pozbawione są ceny. Kolejny krok stanowią negocjacje, które mają doprowadzić do złożenia konkretnych ofert. Z dostępnych informacji wynika, że do pierwszego etapu zgłosiło się pięć podmiotów, jednakże po sprawdzeniu ofert i złożeniu stosownych wyjaśnień przez jednego z potencjalnych wykonawców, trzy zainteresowane podmioty otrzymały zaproszenie do złożenia oferty wstępnej. Termin złożenia dokumentów upłynął 12 lipca.

NIE TERAZ, CZYLI KIEDY?

Wedle pierwotnych założeń Ośrodek Szkolenia Piłkarskiego przy al. Sybiraków ma zostać podzielony na dwie strefy. Pierwsza z nich ma być przeznaczona do przeprowadzania rozgrywek co najmniej IV ligi, zaś druga znajdzie zastosowanie jako stricte szkoleniowy teren. W sumie mają zostać zaprojektowane cztery boiska piłkarskie (dwa z nawierzchnią trawiastą i dwa ze sztuczna nawierzchnią), budynek stanowiący zaplecze ośrodka, budynek będący zapleczem boiska głównego i trybuny oraz zadaszona dwustronna trybuna dla boisk. Na terenie obiektu ma zostać także zainstalowane oświetlenie oraz mają powstać parkingi.

Wszystko fajnie, tylko jeżeli tenże projekt zostanie potraktowany jako alternatywa dla budowy stadionu Stomilu Olsztyn, to ze strony, najogólniej mówiąc, środowiska piłkarskiego możemy spodziewać się wytoczenia kolejnych, mniejszych bądź większych, dział w stronę olsztyńskiego ratusza. Ten zaś już na początku 2022 roku sceptycznie odniósł się do budowy nowego obiektu przy ulicy Piłsudskiego.

— Pozwolenie na budowę stadionu straciło swoją ważność — mówił wtenczas prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz, który w lutym bieżącego roku zaznaczył, iż: „Wracanie do nieprzygotowanego projektu jest nierealne. Powstanie nowego stadionu będzie możliwe, gdy otrzymamy zewnętrzne wsparcie finansowe w większej sumie. 30 milionów to jest zbyt mała kwota".

Przypomnijmy, że koszt nowego stadionu to ok. 200 mln zł. Trudno więc przypuszczać, że w obliczu galopującej inflacji i deklarowanych przez olsztyński ratusz problemów ekonomicznych miasto pozwoli sobie na tę inwestycję. Tym bardziej że w budowie wciąż jest hala „Urania", na którą poszła niejedna złotówka z miejskiej kasy.

Tak czy inaczej, jednego możemy być pewni. Ciąg dalszy sagi ze stadionem przy ulicy Piłsudskiego w tle niewątpliwie nastąpi.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK

ZŁODZIEJE SPLĄDROWALI PLEBANIĘ W PLUSKACH

Nieznani sprawcy włamali się na plebanię kościoła pw. św. Michała Archanioła w Pluskach. Złodzieje splądrowali budynek, kradnąc rzeczy osobiste proboszcza. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, to już drugie takie włamanie w ostatnich dniach.

Ks. Michał Świątecki, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Orzechowie z siedzibą w Pluskach rano pojechał odprawić mszę do kościoła w Kurkach. To jeden z trzech kościołów, które znajdują się w parafii. Oprócz kościoła w Pluskach i Kurkach jest jeszcze świątynia w Orzechowie.

— Wyjechałem za kwadrans ósma, wróciłem ok. 9.20 i nogi się pode mną ugięły. Cała plebania była splądrowana, tak jakby wybuchł tu jakiś granat. Nawet obrazy ze ścian zostały pozrywane. Sprawcy powyrywali zamki, futryny. Oczom nie mogłem uwierzyć, oglądając te zniszczenia.

Złodzieje splądrowali też kotłownię, licząc, że tam znajdą ukryte jakieś skarby. Tu jednak czekało ich rozczarowanie, ale uciekając, zabrali ze sobą przedmioty osobiste należące do duchownego, takie jak pióro, zegarek czy aparat fotograficzny. Proboszcz straty wycenił na ok. 8 tys. zł.

Fot. Zbigniew Woźniak

Złodzieje weszli też do świątyni, która łączy się z plebanią. Tu jednak nie wyrządzili szkód.

Proboszcz Świątecki chce teraz zabezpieczyć budynek przed kolejnymi takimi włamaniami, co jednak wymaga środków — tu duchowny liczy na wsparcie wiernych.

Na miejscu zdarzenia była oczywiście policja, ale po złodziejach ślad zaginął, tym bardziej że o tej porze w Pluskach przebywa wielu turystów, więc obce twarze nikogo tu nie dziwią.

Niewykluczone, że włamanie jest dziełem tej samej grupy, która, jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, dwa tygodnie temu włamała się też na plebanię w Butrynach, oddalonych o ok. 10 km od Plusek.

ANDRZEJ MIELNICKI

eprasa.pl 6976014704

BOGDAN MA SWOJEGO PRZEWODNIKA

Bogdan, ośmiolatek z Ukrainy, miał pojechać na kolonie. Organizator jednak odmówił zabrania go na wyjazd. Po naszym artykule zgłosił się do chłopca przewodnik, który zaoferował zwiedzanie Warmii i Mazur całej jego rodzinie.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

Przypomnijmy: ośmioletni Bogdan przyjechał do Polski z Mariupola. Zamieszkał w Mielnie niedaleko Grunwaldu. Miał jechać na kolonie w Gdańsku. Został wytypowany przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej — bo miał być to wyjazd dla dzieci z najuboższych rodzin. Kuratorium Oświaty w Olsztynie również dało na ten wyjazd zielone światło. Jednak organizator odmówił. Dlaczego?

— Gdy rozmawialiśmy z pracownikiem GOPS o chłopcu, nie uzyskaliśmy o nim niezbędnych informacji. Pytaliśmy, czy chłopiec mówi po polsku, czy ma PESEL, legitymację szkolną i niezbędne dokumenty. Nie uzyskaliśmy odpowiedzi, więc byliśmy zmuszeni odmówić pobytu chłopca na koloniach. Nie od razu oczywiście. Poprosiliśmy, aby osoba, z którą rozmawialiśmy, uzupełniła te dane. Tak się nie stało — tłumaczy Mieczysław Bonisławski, organizator kolonii. — Na koloniach zdarzają się różne sytuacje, a dzieci przeżywają różne emocje. To ważne, aby chłopiec, gdyby się coś stało, mógł swobodnie porozmawiać z psychologiem, i to we własnym języku. Niestety nie mamy kadry na koloniach w Gdańsku, która mówi po ukraińsku.

GOPS podkreśla, że zgłoszenie chłopca odbywało się zgodnie z przepisami.

Fot. Ada Romanowska

Bogdan zobaczy między innymi fromborską katedrę

POKAŻE CHŁOPCU FROMBORK I OLSZTYN

Po naszym artykule z rodziną chłopca skontaktował się pan Piotr, który jest przewodnikiem z zawodu i oprowadza turystów po Warmii i Mazurach. Postanowił zorganizować Bogdanowi czas wolny.

— Zasmuciła mi historia chłopca. A że mam akurat kilka wolnych dni, więc pomyślałem, że pokażę nie tylko Bogdanowi, ale całej rodzinie chłopca to, co warto zobaczyć na Warmii i Mazurach — mówi pan Piotr w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską". — Decyzja organizatora jest dla mnie niezrozumiała. Moim zdaniem po prostu zabrakło szczerej chęci. Oczywiście pokryję koszty tej podróży.

— Rodzina Bogdana spędzi z panem Piotrem cały dzień. Umówili się na 14 lipca. W planie jest między innymi wycieczka do Fromborka i Olsztyna. Spotykają się w Ostródzie i stamtąd wspólnie ruszają — mówi Małgorzata Szmidt, która zapewniła dach nad głową rodzinie chłopca i starała się o kolonie dla niego. — Bardzo się cieszę, że są ludzie, którym nie jest obojętny los dzieci z Ukrainy.

— W wypoczynku letnim realizowanym ze środków, jakimi dysponuje warmińsko-mazurski kurator oświaty na organizację wypoczynku letniego dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych województwa warmińsko-mazurskiego, mogą brać udział dzieci polskie oraz dzieci ukraińskie. Kurator zlecił organizację wypoczynku podmiotom, które zostały wyłonione w wyniku otwartego konkursu ofert złożonych w ramach otwartego konkursu na powierzenie zadań publicznych w zakresie organizacji wypoczynku letniego dla dzieci i młodzieży z terenu województwa warmińsko-mazurskiego w 2022 roku, działając na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie — tłumaczy Krzysztof Marek Nowacki, warmińsko-mazurski kurator oświaty. — Uczestników wypoczynku wskazują ośrodki pomocy społecznej na mocy porozumienia zawartego pomiędzy ośrodkami a warmińsko-mazurskim kuratorem oświaty o współpracy w zakresie organizacji wypoczynku. Porozumienie w tym zakresie Kurator zawarł z kierownikiem Ośrodka Pomocy Społecznej w Grunwaldzie 1 kwietnia 2022 roku. Do zadań GOPS-u należy wytypowanie osoby chętnej do korzystania z organizowanego wypoczynku dzieci, z rodzin objętych opieką przez ośrodek, po dokonaniu analizy i weryfikacji, czy dany uczeń spełnia określone wymagania zawarte w porozumieniu. Następnie ośrodek pomocy przekazuje rodzicom lub opiekunom właściwą dokumentację, którą wypełnić powinien rodzic lub opiekun (w tym kartę kwalifikacyjną uczestnika wypoczynku). A następnie powinna być przeprowadzona weryfikacja kompletności przekazanych informacji. Karty kwalifikacyjne następnie są przekazywane przez GOPS w Grunwaldzie organizatorowi wypoczynku.

LEŚNICY ZLIKWIDUJĄ GIGANTYCZNE WYSYPISKO ODPADÓW

Ma ćwierć hektara powierzchni. Na terenie Nadleśnictwa Nowe Ramuki ludzie stworzyli sobie nielegalne wysypisko śmieci. Miejscowi leśnicy postanowili je zlikwidować i przywrócić las naturze. Będzie to kosztowało ponad milion złotych.

Spacerując po warmińsko-mazurskich lasach, niestety często można spotkać porzucone przez pseudoturystów czy pseudospacerowiczów śmieci. To jednak, co ma miejsce na terenie Nadleśnictwa Nowe Ramuki w powiecie olsztyńskim, przechodzi wszelkie wyobrażenia. Tamtejsi leśnicy rozpoczęli prace terenowe mające na celu likwidację nielegalnego wysypiska śmieci o powierzchni 0,26 ha oraz rekultywację terenu.

— Nielegalne składowisko śmieci w Nadleśnictwie Nowe Ramuki powstało w drugiej połowie ubiegłego wieku. Obecnie jest to teren rezerwatu „Las Warmiński im. prof. Benona Polakowskiego", a także obszar Natura 2000 – „Ostoja Napiwodzko-Ramucka", chroniący m.in. znajdujące się tu siedlisko grądu środkowoeuropejskiego i subkontynentalnego. W czasie powstawania wysypiska teren ten nie był jeszcze objęty wspomnianymi formami ochrony — wyjaśnia Ewelina Godzieba z Nadleśnictwa Nowe Ramuki.

Jak podkreśla, porzucone w zagłębieniach terenu odpady z czasem zaczęły być pochłaniane przez las, jednak większość z nich rozkładałaby się jeszcze przez setki i tysiące lat. Grubość warstwy śmieci waha się od 40 cm do nawet 350 cm.

— Ekspertyza wykazała, że w masie odpadów przeważają odpady komunalne i budowlane, ale wśród nich znajdują się także niebezpieczne odpady budowlane, opony oraz azbest. Powierzchnię śmietniska oszacowano na 2600 mkw, natomiast miąższość odpadów na 2200 m sześc. Koszt wydobycia i utylizacji śmieci wg oceny ekspertów to ponad 1,2 mln zł – informuje przedstawicielka Lasów Państwowych.

fot. RDLP Olsztyn

Nadleśnictwo Nowe Ramuki od pewnego czasu poszukiwało środków na ten cel. W 2020 roku likwidację wysypiska wpisano do planu zadań ochronnych dla obszaru naturowego, dzięki czemu koszty operacji będą finansowane z projektu ochrony gatunków i siedlisk przyrodniczych w Lasach Państwowych, czyli z funduszy unijnych oraz środków własnych LP.

Zakończenie prac planowane jest 15 sierpnia 2022 roku. Jak na razie w okolicy nielegalnego wysypiska w rezerwacie zostały umieszczone tablice informacyjne:

„Przypominamy, że dzikie wysypiska śmieci są ogromnym problemem i powodują poważne skutki dla środowiska naturalnego lasów: zwiększają prawdopodobieństwo pożarów, są idealnym środowiskiem do życia chorobotwórczych bakterii i toksyn, mogą przyczynić się do skażenia wody, co może być ogromnym kłopotem dla wszystkich zwierząt żyjących w okolicy. Skutkiem braku dostępu do wody dla roślin i zwierząt może być katastrofa ekologiczna w miejscu dzikiego składowania odpadów komunalnych. Warto również wspomnieć, że szkło, plastiki, metale rozkładają się bardzo długo, ale również mogą doprowadzić do śmierci zwierząt, które połkną jeden ze śmieci".

Leśnicy przypominają, że wedle Kodeksu Wykroczeń: „Kto w lasach zanieczyszcza glebę lub wodę albo wyrzuca do lasu kamienie, śmieci, złom, padlinę lub inne nieczystości albo w inny sposób zaśmieca las, podlega karze grzywny albo karze nagany", oraz: „Jeżeli czyn sprawcy polega na zakopywaniu, zatapianiu, odprowadzaniu do gruntu w lasach lub w inny sposób składowaniu w lesie odpadów, sprawca podlega karze aresztu albo grzywny".

— Za zaśmiecanie lasu można zapłacić grzywnę w wysokości 500 zł do 5000 zł, a dzięki monitoringowi leśnemu coraz częściej udaje się ustalić tożsamość sprawcy — podkreśla Ewelina Godzieba.

RAZ

eprasa.pl 6976014704

ŚWIAT MIAŁ NIE WIEDZIEĆ O TEJ ZBRODNI

W lesie białuckim koło Iłowa Osady odkryto 17,5 tony ludzkich prochów. Prezes IPN Karol Nawrocki ujawnił wstrząsające dowody ludobójstwa na 8 tys. więźniach obozu Soldau w Działdowie. Niemcy ciała przemielili i spalili, żeby ukryć potworną zbrodnię.

KRYŚCIŃSKI STANISŁAW
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

Skromny namiot. Kilka zaparkowanych w lesie samochodów. Polana w lesie z symbolicznym grobem. Wokół widoczne ślady prac ziemnych. Prezes IPN właśnie w tym miejscu, gdzie śledczy instytutu kilkanaście dni wcześniej odnaleźli masową mogiłę, w środę 13 lipca poinformował o wstrząsającym odkryciu.

— Dokonano tu zbrodni, większość ofiar pochodzi z obozu KL Soldau. — powiedział prezes IPN, dr Karol Nawrocki. — Obóz powstał, żeby mordować przedstawicieli polskiego ruchu oporu. Ginęły tu ofiary w ramach akcji likwidacji polskiej inteligencji, duchownych. Tych ludzi tu mordowano i okradano — dodał.

Prezes IPN, kiedy mówił o dwóch masowych grobach, był widocznie poruszony. — Jeden miał 28 metrów długości, drugi 12 metrów. Głębokość jam to ok. 3 metry. Warstwa ludzkich prochów rozpoczynała się ok. 1,5 m pod powierzchnią ściółki leśnej — poinformował dr Karol Nawrocki. — Zbrodni dokonano tu na miejscu. Potem podczas Akcji 1005, kiedy Niemcy zacierali ślady swoich zbrodni, ciała zostały odkopane, przemielone i spalone. Prochy przykryto ziemią. Podobnych grobów ofiar KL Soldau można się spodziewać w sześciu innych miejscach — dodał.

AKCJA 1005

— W tym miejscu IPN odnalazł 17,5 tony prochów ludzkich szczątków. Oznacza to, że w tym miejscu spoczywa około 8 tys. ludzi zamordowanych przez zbrodniczy niemiecki system nazistowski. Nie pozwolimy o tym zapomnieć — mówi „Gazecie Olsztyńskiej" prokurator Tomasz Jankowski, naczelnik oddziałowej komisji ścigania zbrodni przeciwko narodowi polskiemu z gdańskiego oddziału IPN.

Przerażające odkrycie śledczych IPN to dowód nie tylko ludobójstwa, ale również niemieckich działań mających na celu ukrycie ich zbrodni. Niemcy nadali akcji kryptonim 1005. Polegała na pozbywaniu się śladów masowych zabójstw. Groby odkopywano i palono spoczywające w nich zwłoki. Z przeprowadzonych w ostatnim tygodniu badań wynika, że ofiary z grobów w lesie białuckim były po

fot. Zbigniew Woźniak

— Obóz powstał, żeby mordować przedstawicieli polskiego ruchu oporu. Ginęły tu ofiary w ramach akcji likwidacji polskiej inteligencji, duchownych. Tych ludzi tu mordowano i okradano — mówił prezes IPN, dr Karol Nawrocki

odkopaniu ograbiane z cenniejszych przedmiotów.

— Robiono to, aby nikt nie poniósł odpowiedzialności za zbrodnie niemieckich nazistów. To się nie udało, bo Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu z pełną determinacja poszukuje ofiar i bohaterów II wojny światowej. IPN nie pozwoli na to, by choć jedna ofiara została zapomniana — zapowiada prokurator Tomasz Jankowski z gdańskiego IPN.

— Miejsce zostanie należycie upamiętnione — zapewnia w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską" dr Paweł Warot, naczelnik gdańskiego IPN. — Prochy ofiar zostały zabezpieczone i zakopane w miejscu dotychczasowego spoczynku — dodaje.

WSTRZĄSAJĄCY WIDOK

Prace w miejscu odnalezienia grobów trwały od 4 do 10 lipca. W tym czasie 10 pracowników IPN skrupulatnie badało szczątki, zbierało i katalogowało dowody niemieckiej zbrodni i próby jej ukrycia. Wśród ludzkich prochów śledczy IPN i archeolodzy znajdowali guziki, szkaplerze i krzyżyki czy nożyki do cięcia papieru.

— Przetrwało to, czego nie udało się spalić Niemcom. Jestem profesjonalistą, ale nie ukrywam, że za każdym razem, kiedy brałem taki przedmiot do ręki, przeżywałem wielkie wzruszenie. Nawet trudno mi o tym mówić — stwierdza dr hab. Andrzej Ossowski z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, który kierował ekshumacją prochów ofiar. — Miałem jedno skojarzenie, z tym co teraz Rosjanie robią w Ukrainie, żeby zacierać ślady własnych zbrodni.

Prace archeologiczne w lesie białuckim, które doprowadziły do odkrycia mogił, rozpoczęły się w 2019 roku. Wtedy pracownicy Biura Upamiętniania Walki i Męczeństwa zgłosili się do IPN z prośbą o weryfikację liczby osób zabitych w obozie w Działdowie. W przestrzeni historycznej funkcjonowała liczba tysiąca osób. Odkrycie masowych grobów potwierdzają informacje o nieporównywalnie większej skali niemieckiego ludobójstwa w działdowskim obozie.

— Byłem tu podczas prac. To był wstrząsający widok. Pracownicy IPN pieczętowali prochy w specjalnych workach, jednak prochów ludzkich było tak dużo, że musieli sami po nich chodzić. Widziałem, że bardzo to przeżywali — mówi nam Patryk Kozłowski, dyrektor Muzeum Pogranicza w Działdowie. — Ten widok na bardzo długo zostanie w mojej pamięci. Tu leżą zamordowani przedstawiciele elity naszego narodu — dodaje.

MIESZKAŃCY PAMIĘTAJĄ

O grobach w lesie „od zawsze" pamięta okoliczna ludność. Co roku, w ostatnią niedzielę września, odbywa się uroczyste nabożeństwo i uroczystość patriotyczna ku czci ofiar zamordowanych w obozie KL Soldau. Co roku uczestniczy w nich nadleśniczy, na którego terenie znajdują się ukryte masowe groby.

— Na uroczystościach jestem nie tylko ja, ale większość z leśników. Pamięć o ofiarach tego obozu jest ciągle żywa. Przecież Niemcy położyli tu w czasie wojny brukową drogę tylko w jednym celu. Żeby ułatwić transport więźniów i ich mordowanie w lasach, żeby samochody nie grzęzły w błocie — mówi nam Jaromir Skrzypecki z nadleśnictwa Dwukoły. — To, ile osób tu wymordowano, dopiero się okaże. Trudno wyobrazić sobie skalę bestialstwa, którego tu dokonano — dodaje.

Funkcjonujący w latach 1939-1945 lager Soldau był ważnym ogniwem w niemieckim systemie terroru na ziemiach Polski północnej. Dokonywane przez okupanta formalne zmiany nazwy i przeznaczania obozu (obóz przejściowy, obóz jeniecki, obóz pracy wychowawczej) nie przesłoniły podstawowego zadania, jakim była planowa eksterminacja polskiej elity narodowej północnego Mazowsza, w tym szczególnie duchowieństwa.

POMNIK WYZWOLENIA. TEJ NAZWY UŻYTO JUŻ W 1964 ROKU

Zanim pomnik dłuta Xawerego Dunikowskiego wyjedzie z Olsztyna, mogą minąć długie miesiące. A ten nadal rozpala emocje. Teraz o nazwę. Miasto twierdzi, że to Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej, a jego przeciwnicy, że Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej.

Stowarzyszenie „Święta Warmia" na początku lipca wystosowało do prezydenta Olsztyna Piotra Grzymowicza apel o powrót do, ich zdaniem, prawnie umocowanej nazwy, czyli „Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej", lub uzasadnienie, dlaczego obecnie stosowana jest nazwa „Pomnik Wyzwolenia Ziemii Warmińsko-Mazurskiej" powinna być nadal używana. Zapytaliśmy w ratuszu, jaka nazwa jest właściwa.

— Nazwą oficjalną jest „Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej" — odpowiada Marta Bartoszewicz, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Olsztyna. — Taką nazwę nadał zapewne sam artysta, bowiem już w 1964 roku w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN (Warszawa 1964) właśnie taka nazwa jest wymieniana w odniesieniu do olsztyńskiego pomnika w biogramie rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego. Taka też nazwa figuruje w decyzji wojewódzkiego konserwatora zabytków o wpisie obiektu do rejestru zabytków — uzasadnia rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Olsztyna.

— Nigdzie nie ma żadnego dokumentu zmieniającego tą nazwę. Nie ma go w Urzędzie Miasta Olsztyna ani w Państwowym Archiwum w Olsztynie, gdzie przeprowadziłem kwerendę za okres od 1950 do 1990 roku — ripostuje związany z opozycją antykomunistyczną Antoni Górski. — W Archiwum jest za to „Program obchodów 39. rocznicy Wyzwolenia Olsztyna" z 1984 roku mówiący o „Pomniku Wdzięczności". Zmiana nazwy została dokonana samowolnie na Pomnik Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej i taka została wpisana do Rejestru zabytków 19 maja 1993 roku, a który jeszcze ponad dwa tygodnie, do 4 czerwca1993 roku, pozostawał na pl. Armii Czerwonej i do tej pory bezcześci Świętą Ziemię Warmińsko-Mazurską — dodaje Antoni Górski.

Przypomnijmy. Konflikt wokół pomnika trwa co najmniej od kilkunastu lat. Nabrał nowego wymiaru po agresji Rosji na Ukrainę. Prezydent Olsztyna ostatecznie zdecydował, że pomnik pozostanie na swoim miejscu. Kiedy od pomnika odpadły dwie płyty, do działania przystąpił wojewódzki konserwator zabytków. Kontrola konserwatorska pomnika wykazała zły stan techniczny obiektu. Warmińsko-Mazurski Wojewódzki Konserwator Zabytków 9 czerwca wszczął postępowanie administracyjne, żeby przejąć obiekt od miasta i przekazać go do muzeum.

Sprawa przejęcia pomnika nabrała tempa po wizycie wojewódzkiego konserwatora w Rudzie Śląskiej w Muzeum PRL-u. To tam ma trafić pomnik po jego przejęciu od miasta. Środowiska patriotyczne na różne sposoby wspierają działania konserwatora, które mają do tego doprowadzić. List w tej sprawie napisali do konserwatora między innymi syn generała Sosnkowskiego, szef stowarzyszenia „Pro Patria" Władysław Kałuziński czy działacz opozycji antykomunistycznej Antoni Górski. **STANISŁAW KRYŚCIŃSKI**

eprasa.pl 6976014704

BĘDĄ SZUKAĆ ŚLADÓW KOPERNIKA

W końcu przyszedł czas na to, aby spotkać się twarzą w twarz i spędzić wspólnie czas na nauce i zabawie — mówi Elżbieta Mieczkowska z Elbląskiego Towarzystwa Kulturalnego. Mowa o wspólnym projekcie dla młodzieży z gminy Elbląg i litewskiej gminy Ławryszki.

EWELINA GULIŃSKA
e.gulinska@dziennikelblaski.pl

fot. Ryszard Biel

Do Elbląga przyjechała 8-osobowa grupa z Litwy, która będzie współpracować z podobną grupą z gminy Elbląg w ramach projektu zorganizowanego przez Elbląskie Towarzystwo Kulturalne. Autorkami projektu „Kopernik — ambasador współpracy" są Teresa Wojcinowicz — prezeska ETK oraz Elżbieta Mieczkowska — dyrektorka Warmińsko-Mazurskej Biblioteki Pedagogicznej w Elblągu i członkini zarządu ETK.

Celem inicjatywy jest rozwijanie kontaktów i współpracy między społecznością wiejskiej gminy Elbląg a społecznością litewskiej wiejskiej gminy Ławaryszki poprzez wspólne działania młodzieży i osób z nią pracujących służące do przygotowania obchodów jubileuszowej 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika w lokalnych środowiskach partnerów.

W miniony wtorek w Urzędzie Gminy Elbląg odbyła się inauguracja projektu. Przybyłych z Litwy gości przywitał Zygmunt Tucholski, wójt gminy Elbląg.

— Dzisiejsze spotkanie jest pierwszym oficjalnym, które rozpoczyna bardzo ciekawy projekt, realizowany przez ETK. Mam nadzieję, że będziecie mieli okazję nie tylko realizować wasz program, ale także bliżej poznać miasto i gminę Elbląg, nasze województwo i region — powiedział wójt.

I dodał: — Liczę na to, że wasza wizyta zaowocuje szerszą współpracą i zacieśnieniem kontaktów pomiędzy samorządem gminy Elbląg i gminy Ławryszki.

— Nie udałoby się przygotować tego projektu, gdyby nie wcześniej nawiązane kontakty ze szkołą polską w miejscowości Mościszki w gminie Ławryszki. Te kontakty sięgają już roku 2019. Niestety pandemia uniemożliwiła jakiekolwiek działania projektowe, natomiast nasze wolontariuszki: Teresa Puchalska i Elżbieta Filipkowska, reprezentujące dwie szkoły — na Litwie i w Gronowie Górnym — prowadziły zajęcia online. Teraz w końcu przyszedł czas na to, aby spotkać się twarzą w twarz i spędzić wspólnie czas na nauce i zabawie. Projekt ten jest przygotowaniem do przyszłych obchodów 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika — oznajmiła Elżbieta Mieczkowska.

— MAM NADZIEJĘ, ŻE TE DZIAŁANIA ZAOWOCUJĄ WSPÓŁPRACĄ MIĘDZY NASZYMI SPOŁECZNOŚCIAMI — SPOŁECZNOŚCIAMI NIETYPOWYMI — W REJONIE WILEŃSKIM BLISKO 80 PROCENT MIESZKAŃCÓW JEST POCHODZENIA POLSKIEGO. TAK NAPRAWDĘ WSZYSCY JESTEŚMY JEDNĄ WIELKĄ RODZINĄ I BARDZO MIŁO JEST NAM WSPÓŁPRACOWAĆ Z POLONIĄ REJONU WILEŃSKIEGO. PRZEZ TE PIĘĆ DNI CHCEMY POZNAWAĆ KOPERNIKA, KTÓRY JEST DOBRYM DUCHEM NASZEJ WSPÓŁPRACY.

Autorki projektu wierzą, że po powrocie do szkół młodzież rozpocznie działania związane z obchodami urodzin Kopernika. A efektem tego będzie późniejsza wymiana doświadczeń.

Podczas inauguracji projektu „Kopernik – ambasador współpracy" podpisano list intencyjny dotyczący dalszej współpracy pomiędzy gminą Elbląg i litewską gminą Ławaryszki.

— Mam nadzieję, że podpisanie tego dokumentu przyczyni się do podjęcia konkretnych działań, które przyczynią się do tego, że wspólnych wizyt będzie więcej — oznajmił na zakończenie wójt gminy Elbląg.

Pięciodniowy pobyt gości z Litwy będzie skupiał się wokół sylwetki słynnego astronoma. Już pierwszego dnia uczestnicy szukali śladów Kopernika w Elblągu. Dzieci wezmą udział też m.in. w spacerach edukacyjnych, warsztatach, które pokażą, jak tworzyć gry i quizy. Młodzież zostanie zaproszona do udziału w astronomicznych podchodach, warsztatach kreatywnych i teatralnych. Zaplanowano spotkanie „Pod gwiazdami" — wycieczkę po gminie Elbląg połączoną ze spotkaniem z mieszkańcami wsi. A wszystko to przy wspólnym ognisku, śpiewie i degustacji tradycyjnych wiejskich potraw żuławskich.

Przewidziano też podróż do grodu Kopernika — podczas wycieczki uczestnicy projektu odwiedzą najciekawsze miejsca we Fromborku. Nie zabraknie też wyprawy na Żuławy Elbląskie i poznawania tego, czego w Prusach Królewskich nie mógł zobaczyć Mikołaj Kopernik.

> PIĘCIODNIOWY POBYT GOŚCI Z LITWY BĘDZIE SKUPIAŁ SIĘ WOKÓŁ SYLWETKI SŁYNNEGO ASTRONOMA.

Elżbieta Mieczkowska: Nasz projekt jest przygotowaniem do przyszłych obchodów 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika

Zygmunt Tucholski: Mam nadzieję, że uczestnicy będą mieli szansę bliżej poznać miasto i gminę Elbląg, nasze województwo i region

eprasa.pl 6976014704

MASZ KOTA? TO BĘDZIESZ MUSIAŁ(A) GO ZAREJESTROWAĆ

Kot na czarnej liście. PAN określił go jako obcy inwazyjny gatunek w Polsce. Teraz to formalnie nie tylko sympatyczny pupil, ale też niezwykły zabójca. Czy w związku z tym kociarzom grozi mandat za wypuszczenie kota z domu?

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

Właścicieli kotów zmroziło. Kot domowy trafił na listę obcych inwazyjnych zwierząt. Wciągnął go na listę Instytut Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk. Eksperci uznali, że kot domowy jest gatunkiem obcym, choć został udomowiony. Poluje, i to nawet gdy jest najedzony — taka jego kocia natura. Jest dużym zagrożeniem dla ptaków i małych ssaków w momencie gdy wypuszczany jest na wolność bez opieki. A liczby są zastraszające, bo koty wiejskie w Polsce co roku zabijają 583 mln drobnych ssaków i 136 mln ptaków. W mieście też mają pole do popisu. Statystyki porażają skalą, ale do stwierdzenia, że problem istnieje, wystarczy obserwacja. Koty potrafią dorwać ptaka nawet na balkonie. Właściciel nie powinien więc wychodzić z kotem na spacer, a jeśli już — prowadzić go tylko na smyczy. Co na to nasi warmińsko-mazurscy właściciele kotów? Zapytaliśmy ich o to na naszym FB.

— Koty to sympatyczne zwierzątka domowe, ale i skuteczni eksterminatorzy drobnego ptactwa, jak również gryzoni — twierdzi pan Piotr. — Taka kocia natura. To żadne odkrycie.

— Teraz uczepili się kotów... Najgorszym stworzeniem jest człowiek — zauważa pani Julia. — Olsztyn jest brudny przez ludzi, a nie zwierzęta.

— Czekam na zakaz wypuszczania kotów samopas! — dodaje pani Kasia.

GATUNEK INWAZYJNY. CZYLI JAKI?

Inwazyjne gatunki obce to organizmy, które nie są rodzime dla ekosystemów i mogą powodować szkody w środowisku lub gospodarce. Mogą też negatywnie oddziaływać na zdrowie człowieka. Takie wyjaśnienie można znaleźć na rządowej stronie. Inne źródła tłumaczą, że gatunek inwazyjny wprowadzony do nowego środowiska uzyskuje przewagę biologiczną nad gatunkami rodzimymi, powodując zaburzenie równowagi w ekosystemie. Przykładem gatunków inwazyjnych jest m.in. stonka ziemniaczana czy robinia akacjowa. To również rak pręgowany, który wypiera naszego raka szlachetnego. Polska zresztą od wieków słynie z gościnności. Aktualna baza gatunków inwazyjnych na terenie naszego kraju obejmuje 1787 rekordów. Od teraz na tej liście znalazł się jeszcze kot. O wpisaniu go jako inwazyjnego gatunku obcego poinformował na Facebooku Rafał Maciaszek z Instytutu Nauk o Zwierzętach SGGW, biolog zajmujący się gatunki inwazyjnymi, autor projektu „Łowca obcych".

— Kot domowy nie jest gatunkiem naturalnie występującym w Polsce, nie jest naturalnym elementem krajowej przyrody. Jest to gatunek udomowiony, za który człowiek bierze pełną odpowiedzialność — tłumaczy Rafał Maciaszek. — Dzięki weryfikacji statusu w stosunku do gatunków, takich jak pies czy kot, mogą mieć zastosowanie przepisy ustawy o gatunkach obcych, a więc konkretnie art. 7 mówiący o zakazie ich wprowadzania do środowiska i przemieszczania w tym środowisku. Należy to interpretować jako wzmocnienie i tak już istniejących zapisów ustawy o ochronie zwierząt dotyczących porzuceń zwierząt domowych. O ile wprowadzeniem do środowiska niekoniecznie jest uwolnienie w miejscu schwytania, tak informacja ta nie wpływa na programy kastracji tzw. wolno żyjących kotów, czyli zdziczałych. Ważne jest jednak zaznaczenie, że zdziczałe gatunki udomowione, obojętnie czy będzie to kot, pies, świnia czy krowa, nie są gatunkami rodzimymi ani naturalnym elementem krajowej przyrody.

I dodaje: — Symbolicznie do bazy gatunków obcych kot domowy trafił razem z płazińcem — Scutariella japonica, epibiontem (organizm żyjący na powierzchni innych organizmów — red.) krewetek akwariowych, którymi zajmuję się w ramach mojej pracy badawczej. Moja inicjatywa od samego początku była ukierunkowana na spojrzenie na problematykę gatunków obcych w szerszym zakresie, ale koncentrując się na gatunkach raczej wodnych, nigdy nie przypuszczałem, że dosięgnie i kota.

KOCIARZE MUSZĄ ZŁOŻYĆ WNIOSEK

Rafał Maciaszek zweryfikował status kota domowego w unijnych i europejskich dokumentach dotyczących ochrony przyrody. Okazało się, że kot jako gatunek inwazyjny figuruje w nich już od 2003 roku. Podkreśla jednak, że nie należy mylić wpisania kota do bazy Instytutu Ochrony Przyrody PAN z wpisaniem go do wykazu inwazyjnych gatunków obcych stwarzających zagrożenie dla Polski lub Unii. Podkreśla, że posiadanie kota nie wiąże się więc z żadnymi wymogami i karami. Mimo tego wszyscy właściciele kotów w Polsce, aby legalnie posiadać swoje zwierzę, muszą złożyć wniosek o wydanie zezwolenia na przetrzymywanie i transport zwierzęcia. Mają na to czas do 19 grudnia 2022 roku. Jeżeli tego nie zrobią, zostają im dwie opcje. Mogą przekazać zwierzęcia podmiotowi, który posiada stosowne zezwolenie, lub do azylu dla zwierząt albo oddać zwierzę do uśpienia przez lekarza weterynarii.

ADA ROMANOWSKA

Władze Leichhardt w Australii wprowadziły godzinę policyjną dla domowych kotów. W niemieckim mieście Walldorf zakazano z kolei wypuszczania kotów od kwietnia do końca sierpnia, by dać szansę na przeżycie pisklętom zagrożonych gatunków. Mandat za obecność kota poza domem wynosi tam 500 euro, a za zranienie ptaka — 50 tys. euro. W nowozelandzkiej wiosce Omaui postanowiono zabronić posiadania kotów (pozwolono jedynie, by obecne już w niej mruczki spokojnie dożyły swoich dni w domach opiekunów).

STAWIGUDA STAWIA NA GWIAZDY MUZYKI

Po ośmioletniej przerwie z wielką pompą powrócił Rodzinny Piknik Lotniczy w Gryźlinach „Pod Niebem Świętej Warmii". Na to wydarzenie przybyły tysiące gości. A to tylko przekonało władze gminy Stawiguda i powiatu olsztyńskiego, że w tym miejscu warto organizować duże wydarzenia, w tym koncerty muzyczne.

Atrakcji dla rodzin nie brakowało, dlatego też na lądowisko w Gryźlinach w gminie Stawiguda, gdzie odbywał się Rodzinny Piknik Lotniczy „Pod Niebem Świętej Warmii", w weekend ściągnęły tłumy.

— Piknik lotniczy był dużym sukcesem. Uczestniczyło w nim ponad 10 tysięcy osób, spodziewaliśmy się o wiele mniej. Goście dopisali i wszystko wyszło pięknie. Była to niezwykle ciekawa impreza, piloci pokazali wyjątkowe umiejętności sterowania samolotami. Są pewne rzeczy do poprawy, ale uczymy się i będziemy w przyszłości je poprawiać — skomentował Michał Kontraktowicz, wójt gminy Stawiguda.

— Muszę przyznać, że tak wspaniała frekwencja nas trochę zaskoczyła, ale pokazała, że decyzja o reaktywowaniu pikniku była słuszna — mówi Andrzej Abako, starosta olsztyński. — Dlatego postanowiliśmy z wójtem Stawigudy panem Michałem Kontraktowiczem, że piknik będzie odbywać się co roku, w niedzielę poprzedzającą inną sztandarową imprezę województwa, czyli inscenizację bitwy pod Grunwaldem. Tak aby turyści przebywający w regionie mogli skorzystać z atrakcji zapewnianych przez oba wydarzenia, a tym samym mogli pokochać ten region, tak samo jak my.

Wiele jednak wskazuje na to, że na lądowisku w Gryźlinach będzie można nie tylko podziwiać spektakularne akrobacje lotnicze, ale i występy największych gwiazd sceny muzycznej.

— Od dłuższego czasu zastanawiamy się wraz z władzami powiatu olsztyńskiego, jak wykorzystać teren w Gryźlinach. Chcielibyśmy zorganizować tutaj duży koncert muzyczny, mamy przepiękne tereny, idealne do tego rodzaju imprez — przyznaje gospodarz gminy Stawiguda. Jak przyznał, pierwsze rozmowy na temat ściągnięcia do Gryźlin artystów już trwają.

— Organizacja pikniku lotniczego pokazała, że jesteśmy dobrym partnerem do organizowania dużych wydarzeń, dużych koncertów. Oczywiście będziemy brali pod uwagę potrzeby mieszkańców, ale nie tylko gminy, ale i regionu. Mnie się marzy, by na scenie w Gryźlinach wystąpili artyści pokroju Dawida Podsiadło. Czy to się ziści, to zależy od rozmów z agencjami organizującymi takie koncerty. Ziarnko zostało rzucone, czekamy na wykiełkowanie tego pomysłu, a jak pokazuje organizacja pikniku lotniczego, to ziarnko trafiło na podatny grunt — wyjaśnia Michał Kontraktowicz.

RAZ

REKLAMA

komunikat

Burmistrz Miasta Braniewa

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta Braniewa, ul. Kościuszki 111, oraz na stronie **www.bip.braniewo.pl** na okres 21 dni zostały umieszczone zarządzenia Burmistrza Miasta Braniewa nr 114/2022, nr 115/2022, nr 116/2022, nr 117/2022 i nr 118/2022 z dnia 11 lipca 2022 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

15022sezr-A -P

Znak GPO.6722.3.2020

OGŁOSZENIE
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego fragmentu gminy Purda obejmującego teren inwestycyjny w obrębie geodezyjnym Linowo wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 503) oraz art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 1029 z późn. zm.), w związku z uchwałą nr **VI/41/2019** Rady Gminy Purda z dnia 27 lutego 2019 r. w sprawie przystąpienia do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego fragmentu gminy Purda obejmującego teren inwestycyjny w obrębie geodezyjnym Linowo, zmienioną uchwałą nr **XXXVI/266/2021** Rady Gminy Purda z dnia 22 października 2021 r.

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu **w dniach od 22 lipca 2022 r. do 12 sierpnia 2022 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Purda, Purda 12a, 11-030 Purda, w Referacie Gospodarki Przestrzennej w godzinach pracy urzędu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego fragmentu gminy Purda obejmującego teren inwestycyjny w obrębie geodezyjnym **Linowo** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko (dokumenty dostępne będą również na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy: https://bip.purda.pl/).

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie miejscowego planu rozwiązaniami odbędzie się dnia **28 lipca 2022 r. o godz. 14.00** za pomocą środków porozumiewania się na odległość – poprzez platformę komunikacji internetowej Microsoft Teams. Link do spotkania zostanie podany na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy: https://bip.purda.pl/.
Zgodnie z art. 18 pkt 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie miejscowego planu, może wnieść uwagi.

Uwagi do Wójta należy składać w formie papierowej (na adres: Urząd Gminy Purda, Purda 19, 11-030 Purda) lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (na adres mailowy: d.grabowska@purda.pl), z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **26 sierpnia 2022 r.** Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Purda.

Wójt Gminy Purda
/-/ Teresa Anna Chrostowska

77122otbr-a-M

eprasa.pl 6976014704

KOSIĆ, NIE KOSIĆ? OTO JEST PYTANIE

Trawniki w Olsztynie są jak zielone płuca miasta. Nie tylko cieszą oko, ale też oczyszczają powietrze. Zatem kosić je czy nie kosić? To pytanie wywołuje dużo emocji. Tymczasem wobec zieleni w mieście trzeba przede wszystkim wiedzy.

ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@gazetaolsztynska.pl

W Olsztynie w wielu miejscach na trawnikach trawa niemal po kolana. Jedni się cieszą, bo czują, że są bliżej natury, inni mają za złe miastu, że zapomina o koszeniu. Gdy pytamy was o zdanie, nie brakuje skrajnych opinii.

— Kolorowe kwiaty zamiast zielonego dywanu! — podkreśla pani Anna.

— Najlepiej nic nie robić, tylko kasę brać. I to coraz większą — dodaje pani Krystyna.

— Najlepsza jest trawa tylko po kostki. Nie róbcie z Olsztyna dżungli! — zaznacza pani Marta.

W tym roku Olsztyn zaplanował koszenie trawników tylko raz. Powód? Oszczędności. — Koszt realizacji pierwszych harmonogramów na wykonanie prac związanych z utrzymaniem zieleni niskiej (m.in. koszenie mechaniczne, pielenie) to ok. 1,1 mln zł. Planowane zakończenie harmonogramów przez wykonawców realizujących wspomniane zadanie na zlecenie ZDZiT to pierwsza połowa lipca — mówi Michał Koronowski, rzecznik ZDZiT. — Kolejne koszenia w bieżącym roku będą zlecane w zmniejszonym zakresie. Obecnie trwają prace polegające na przygotowywaniu terenów wyłączonych z tzw. drugiego koszenia, a będą to m.in. parki czy skarpy.

NIE WYSTARCZY PRZESTAĆ KOSIĆ

Miasto łapie się za kieszeń, gdy chodzi o koszenie, ale może idzie w dobrą stronę? Jedni powiedzą, że krótka trawa to estetyczne miasto. Inni podkreślą, że wyższa trawa m.in. bardzo dobrze zatrzymuje wodę. Ma głębszy system korzeniowy, który w trakcie silnych opadów zatrzymuje wodę, odciążając kanalizację. Więcej takich bujnych trawników i łąk miejskich to mniejsze prawdopodobieństwo lokalnych powodzi i podtopień, które w lipcu mogą zdarzać się często. Lipiec jest przecież najbardziej deszczowym miesiącem w roku. Nie pada może często, ale gwałtowne burze nieraz potrafią zaskoczyć. Długie źdźbła działają też jak filtry przechwytujące zanieczyszczenia powietrza — m.in. pyły zawieszone, kurz, tlenki azotu i inne toksyczne substancje. Do tego zmagazynowana przez wysoką trawę wilgoć niweluje efekt wysp ciepła. Dzięki temu upały w mieście są znacznie mniej uciążliwe. Krótko skoszona murawa jest całkowicie tego pozbawiona.

fot. Ada Romanowska

— Zmieniliśmy nasze środowisko, szczególnie w miastach, tak bardzo, że nie wystarczy przestać kosić, by uzyskać zdrową miejską zieleń — uważa Agnieszka Nowak, specjalistka ds. ochrony środowiska z Fundacji Łąka. — Zatem kosić czy nie kosić? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Koszenie można uzależnić z jednej strony od uwarunkowań pogodowych, z drugiej od funkcji danego terenu zielonego. Ale trzeba myśleć też o alergikach i astmatykach. W Polsce jest ich przecież około 8 milionów. Pylące rośliny to zagrożenie dla układu oddechowego podobne do smogu, z powodu którego przecież umiera wiele osób. Bezwzględny zakaz koszenia byłby nieodpowiedzialny przy tej skali problemu.

ŁĄKI KWIETNE ZAMIAST TRAWNIKÓW?

— Koszenie trawy w mieście jest przeżytkiem i nie służy przyrodzie. Można zastąpić je łąkami kwietnymi, które kosi się tylko raz do roku, gdy przekwitną. Ponadto łąki stworzone z bylin, a nie roślin jednorocznych, nie wymagają corocznego zakładania i wzruszania gleby, która w mieście i tak ma trudne warunki i często jest zdegradowana — podkreśla Agnieszka Nowak. — Łąki kwietne są piękne, praktyczne i ekologiczne. Zainteresowanie łąkami kwietnymi rośnie. I słusznie. Poza pięknym wyglądem dają miastom wiele korzyści. Poza oszczędnościami na koszeniu uzyskujemy tzw. „usługi ekosystemowe", czyli pozytywne efekty, za które nie trzeba płacić. Rozłożyste, wysokie rośliny zielne intensywnie nawilżają powietrze, obniżają temperaturę i produkują tlen, jednocześnie wyłapując pyły tworzące smog. 1 m kw. łąki kwietnej zatrzymuje 3 g zanieczyszczeń. To tyle, co małe miejskie drzewo.

I dodaje: — Zaniechanie koszenia trawników nie daje takich samych efektów, co przemyślane stworzenie łąki. Jedno i drugie daje zupełnie inne korzyści ekosystemowe. Nie jest też tak, że odstąpienie od koszenia samo sprawi, że w danym miejscu pojawi się więcej zielnych roślin kwitnących innych niż trawy — wyjaśnia ekspertka. — Zmieniliśmy nasze środowisko, szczególnie w miastach, tak bardzo, że nie wystarczy przestać kosić, aby uzyskać zdrową miejską zieleń. Niektórzy liczą, że po latach poza trawą na trawnikach pojawią się inne rośliny, ale nie da to środowisku takich korzyści jak wysiana łąka kwietna. Nie jest tak, że możemy przez tysiąc lat coś psuć, a później zostawić to samemu sobie i to wróci do pierwotnej równowagi. Tyle w przyrodzie w miastach napsuliśmy, że musimy aktywnie to naprawiać.

Fot. Fundacja Łąka

Agnieszka Nowak

CZY W OLSZTYNIE BĘDZIE WIĘCEJ ŁĄK KWIETNYCH?

— W bieżącym roku nie planujemy zakładać nowych łąk kwietnych ponad te, które zostały założone w poprzednich latach — odpowiada Michał Koronowski.

Koszeniem trawników na terenach komunalnych zajmują się pracownicy Zieleni Miejskiej. Decyzje o takich pracach na obszarach spółdzielni mieszkaniowych czy Zarządu Budynków Komunalnych są podejmowane przez ich administratorów.

Łąki kwietne w Olsztynie pojawiły się m.in. w Parku Centralnym, u zbiegu al. Piłsudskiego z ul. Obiegową, wzdłuż ul. Sielskiej koło zjazdu w ul. Kapitańską, przy Tuwima (koło Galerii Warmińskiej) oraz przy zbiegu Janowicza/Mroza. Obsiany obszar to łącznie ok. 7,6 tys. m kw. Na łąkach swoje miejsce znalazły m.in. chabry, złocienie, krwawniki, maki. Teraz wielu z tych miejsc już nie ma.

— Nie możemy przez tysiąc lat coś psuć, a później zostawić trawniki same sobie i myśleć, że wrócą do pierwotnej równowagi. Tyle w przyrodzie w miastach napsuliśmy, że musimy aktywnie to naprawiać — zauważa Agnieszka Nowak. — Łąki kwietne też trzeba „skracać". Różnorodność wśród roślin zielnych zależy właśnie od koszenia lub zgryzania przez zwierzęta. Rośliny lubią światło, więc jeśli zakryją je trawy, które rosną o wiele szybciej, nie będą miały jak się rozsiać ani rozrosnąć i w kolejnych latach będzie ich coraz mniej — wyjaśnia.

KONDOLENCJE

„Jest taki ból, o którym lepiej nie mówić, albowiem najlepiej wyraża go milczenie…"

Wyrazy współczucia oraz słowa otuchy i wsparcia w tych trudnych chwilach

Joannie i Markowi Taradejna

z powodu śmierci

Ojca i Teścia
ś. † p.
Marcina Stanisława Ćwika

wieloletniego, emerytowanego pracownika Lasów Państwowych.

Swoje życie zawodowe poświęcił temu, co ukochał najbardziej - pięknej polskiej przyrodzie i dbaniu o nią. Oddany pracownik i serdeczny człowiek, służący dobrą radą i pomocą, zasłużony leśnik. Pozostanie w naszych sercach i pamięci jako niezastąpiony Leśny Druh.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie.

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku
Andrzej Józef Nowak wraz z pracownikami

35522ocwo-a-M

eprasa.pl 6976014704

MAM TAKĄ ZASADĘ: NIC NA SIŁĘ

ROZMOWA Takiego położenia można tylko pozazdrościć. Dąbrówno leży na przesmyku między dwoma jeziorami. — Mieszkańcy bardzo sobie cenią ciszę i spokój — mówi wójt Piotr Zwaliński. — Jednak musimy też dbać o zrównoważony rozwój całej gminy.

— Dąbrówno to jedna z mniej licznych gmin w powiecie ostródzkim, ale wyjątkowo atrakcyjnie położona.

— Owszem. Oprócz świetnej lokalizacji w pobliżu trasy S7, czyli „po drodze" z Warszawy i Gdańska, mamy tu mnóstwo pięknych zakątków, plaż, lasów i jezior, a jedno nawet w kształcie serca! To jezioro w Saminie o przewrotnej nazwie „Piekiełko". Stało się ono inspiracją dla naszego logo i hasła, czyli „DĄBRÓWNO – Gmina z sercem". To atrakcyjne położenie ma swoje konsekwencje. Gmina Dąbrówno liczy około 4200 osób. Jednak dodatkowe ponad tysiąc osób spoza gminy ma tu domki letniskowe, a nie są jej mieszkańcami. Razem możemy mieć nawet jakieś 6,5-7 tysięcy mieszkańców. Takich sezonowych mieszkańców będzie nam przybywać, bo atrakcyjnie położonych działek jest dużo — sprzedają je zarówno Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, jak i prywatne osoby.

— Jest moda na Warmię i Mazury, a Dąbrówno ma wszystkie atuty regionu. Jakie czerpie z tego korzyści?

— To na pewno więcej wpływów z podatków i korzystanie z lokalnych usług przez naszych gości. Staramy się zachęcać do odwiedzania gminy, a jej głównym atutem jest natura. Mamy 13 jezior, dużo lasów, mamy wyznaczone ciekawe trasy rowerowe i miejsca rekreacji. Powstaje infrastruktura turystyczna, budujemy pomosty. Obecnie są trzy: w Dąbrównie, Leszczu i Starym Mieście, kolejny powstanie w Gardynach. Z Rządowego Funduszu Inwestycji Strategicznych Polski Ład otrzymaliśmy na budowę pomostu rekreacyjnego w Dąbrównie 1,5 mln złotych. Korzystają z tego zarówno turyści, jak i mieszkańcy.

— Mała gmina nie może liczyć na duże podatki wpłacane do budżetu. Jak wygląda to w Dąbrównie?

— Z takimi problemami boryka się wiele małych gmin. Wiem o tym, bo rozmawiam z kolegami samorządowcami z podobnych gmin. My nie mamy u siebie żadnych dużych firm, możemy liczyć na podatki od mieszkańców i mamy z tego około 1,2 mln złotych w budżecie gminy. Źródła dochodów mamy niewielkie, więc z własnych środków niewiele możemy zrobić — musimy korzystać ze środków zewnętrznych, i robimy to niezwykle skutecznie.

— Czasami jednak potrzebny jest wkład własny. Skąd bierzecie na to środki?

— Kredyt jest czasami niezbędny, ale staramy się szukać pieniędzy w budżecie. Dam taki przykład: rozmawialiśmy z sołtysami, żeby środki funduszu sołeckiego w 2022 r. przeznaczyć na potrzebną gminie inwestycję wodociągową, i poparli pomysł jednogłośnie, a chodziło o 400 tys. złotych.

— Jakie są inwestycyjne potrzeby gminy?

— Z tych bardziej kosztownych inwestycji to wodociągi, kanalizacja i drogi. Co prawda 98 proc. gminy — czyli bardzo dużo — jest już zwodociągowane, ale są też odcinki starego wodociągu, które mają już kilkadziesiąt lat i trzeba je wymienić. Przygotowujemy się do budowy nowej stacji uzdatniania wody za kilka milionów złotych, aby kilka miejscowości zaopatrzyć w wodę. Do tego kolejna niezbędna inwestycja — przebudowa jedynej oczyszczalni ścieków, która nie była modernizowana od 20 lat. Na zadanie to pozyskaliśmy prawie 5 mln złotych. Jeżeli chodzi o skanalizowanie, to jest to około 50 proc. gminy w miejscowościach Dąbrówno, Wierzbica, Marwałd, Tułodziad i Leszcz. Obecnie dzięki ponad 90 proc. dotacji trwa budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowości Fiugajki.

— I drogi są w gminie coraz lepsze?

— Owszem są, jednak z tymi drogami to bywa różnie. Czasami mieszkańcy wcale nie chcą asfaltowej drogi, bo zwiększy im się ruch. Raz jedna pani wyjechała swoim samochodem i zablokowała wjazd na plac budowy, bo nie chciała asfaltu. Takie historie też się zdarzają. Tłumaczymy,

że wylanie asfaltu jest ekonomiczne i mniej kosztuje gminę niż ciągła naprawa drogi gruntowej.

— Ale macie dobre drogi w gminie?

— Coraz lepsze! Mamy bardzo dobrą współpracę z KOWR w Olsztynie. Z ich dofinansowaniem w wysokości ponad 2 mln złotych wyremontowaliśmy 11 odcinków dróg. Z innych programów będą budowane kolejne. To drogi w miejscowościach Pląchawy, Brzeźno Mazurskie oraz Fiugajki.

Staramy się o ośrodki finansowe z różnych źródeł: z powiatu, Rządowego Funduszu Dróg oraz z Rządowego Funduszu Inwestycji Strategicznych, z którego otrzymaliśmy 13 mln złotych. Pozyskaliśmy łącznie około 30 mln złotych na inwestycje z różnych projektów na ten i na przyszły rok. Zwykle nasz budżet ma około 22 mln, teraz urośnie nam do prawie 50 mln złotych!

— Z jakimi problemami musi borykać się gmina?

— Jesteśmy gminą jakich wiele, gdzie młodzież wyjeżdża do dużych miast, bo tam jest atrakcyjna praca, a starsi ludzie zostają. Z myślą o nich w Tułodziadzie powstał pierwszy klub seniora. Coraz więcej środków dedykujemy na aktywizację mieszkańców i zaspokajanie ich potrzeb – to strefy rekreacji, małe boiska, doposażenie świetlic. W tych miejscowościach, w których nie ma świetlicy, mamy wybudowane małe obiekty: wiaty, place zabaw, które służą mieszkańcom do spotkań i rekreacji, tak jak to w Saminku, Łogdowie czy Brzeźnie Mazurskim. Oprócz inwestycji w infrastrukturę pozyskujemy środki na działania edukacyjne i integracyjne. Jedna z naszych szkół realizuje program ERASMUS i pozyskała finansowanie na kolejnych pięć lat. Już w tym roku uczniowie i nauczyciele spędzili aż dwa tygodnie na południu Hiszpanii, a to dopiero początek. Były też projekty unijne i krajowe, dzięki którym doposażyliśmy szkoły, powstało zaplecze sportowe, a nawet kupiliśmy dwa nowe busy, które przewożą nie tylko dzieci do szkół, ale także mieszkańców na różne gminne wydarzenia i wycieczki.

— Dużym potencjałem takich małych gmin są aktywni mieszkańcy i organizacje pozarządowe. Jakie działają w Dąbrównie?

— Mamy kilka prężnie działających stowarzyszeń: StowarzyszenieMieszkańców Gminy Dąbrówno — Nasze Miejsce Na Ziemi, nowo powołane Stowarzyszenie Turystyczno-Wędkarskie Skarby Jezior, Przyjaciół Szkoły Podstawowej w Dąbrównie „Nasze Dzieci", a także Koło Gospodyń Wiejskich w Elgnowie, Straż Ochrony Przyrody i Praw Zwierząt w Dąbrównie oraz siedem jednostek OSP. Reaktywowaliśmy nie działający od 2010 roku klub piłkarski Vel Dabórwno i już po roku nasza drużyna wywalczyła awans do klasy A. Działalność tych organizacji jest bardzo ważna dla aktywizacji lokalnej społeczności. A my staramy się im pomóc w pozyskiwaniu środków na działalność. Piszemy wnioski, zapewniamy wkład własny. Na przykład do programu „Mały Strażak" w ubiegłym roku napisaliśmy 5 wniosków i otrzymaliśmy na wszystkie dofinansowanie. Dziewczyny KGW w Elgnowie wzięły udział w promocji szczepień i łącznie z innymi działaniami wygrały 35 tys. złotych. Teraz będą realizować dwa nowe projekty w swojej wsi, jeden z dotacją ponad 250 tys. złotych z ministerstwa, drugi z dotacją prawie 50 tys. złotych. na budowę ogrodu sensorycznego w Elgnowie. Pomagamy w pozyskiwaniu środków dla stowarzyszeń na ich zadania statutowe — łącznie będzie to już ponad 450 tys. złotych. Oprócz tego mamy w gminie świetnie działające Gminne Centrum Kulturalno-Biblioteczne z najlepszą w tym roku biblioteką w powiecie, młodzieżowym zespołem wokalnym, turniejem rycerskim i wieloma innymi akcjami. Nasi sołtysi i rady sołeckie bardzo się starają i każdego roku organizują pikniki, zabawy i inne wydarzenia integracyjne w swoich miejscowościach. Dzieje się, i to sporo.

— Jest pan wójtem drugą kadencję, ale początki urzędowania w gminie nie były takie łatwe: opozycja w radzie, brak porozumienia, referendum. Poszło na ostro...

— I szczęśliwie minęło. Trudna była pierwsza kadencja, bo były skargi, anonimy, referendum, które zawsze dzieli lokalną społeczność. Na początku miałem 10 radnych opozycji w radzie. Po roku czasu jakoś się porozumieliśmy, referendum było nieważne, a ja robię swoje. Mam taką zasadę, że nic na siłę, trzeba przekonywać ludzi do różnych pomysłów. Najważniejszy jest dialog i porozumienie, ale również i zrozumienie, że nie da zrobić się wszystkiego w krótkim czasie w 21 miejscowościach gminy. Przede mną jeszcze wiele planów do zrealizowania. I mam pracowników, którzy wiedzą, jak pisać dobre projekty i pozyskiwać środki dla gminy. Robimy swoje, starając się rozwijać równomiernie wszystkie miejscowości w gminie.

ROZMAWIAŁA BARBARA CHADAJ-LAMCHO

TO KOLEJNY TEKST Z NASZEGO SAMORZĄDOWEGO CYKLU. OSTATNIO OPUBLIKOWALIŚMY:

Sebastian Cichocki, wójt gminy Iłowo-Osada: Determinacja przynosi efekty
Andrzej Szymborski, burmistrz Pisza: W wyjście z zapaści trudno było uwierzyć
Andrzej Bezdziecki, wójt gminy Kalinowo: Mamy tu miejsca, przy których Dowspuda się chowa
Janusz Zaborowski, radny rady miasta w Iławie: Wróciłem. Cieszę się
Marek Jasudowicz, wójt gminy Giżycko: Wójtem się bywa, a człowiekiem jest
Marzanna Pojawa-Grajewska, starosta powiatu oleckiego: Małymi kroczkami idziemy do przodu
Andrzej Dycha, wójt gminy Bartoszyce: Znalazłem receptę na sukces
Zbigniew Lichuszewski, wójt gminy Rychliki: Chcę spełnić oczekiwania wyborców
Grzegorz Wieczorek, wiceprezydent Olsztyna: Chciałbym, żeby Olsztyn stale się rozwijał
Mariusz Kupczyński, radny powiatu iławskiego: Radny w dwóch mundurach
Zbigniew Włodkowski, burmistrz Orzysza: Róbmy po prostu swoje
Łukasz Zakrzewski, radny Rady Miejskiej w Giżycku: Zawsze po stronie mieszkańców
Wojciech Rejterada, przewodniczący komisji oświaty Rady Miejskiej w Olecku: Radni apelują do ministra
Marta Kamińska, wójt gminy Barciany: Od marzeń nie płaci się podatków
Karol Motyka, starosta braniewski: Powiat braniewski inwestuje
Elżbieta Zabłocka, radna z Bartoszyc: Jestem konstruktywną opozycją
Józef Maciejewski, wójt gminy Sorkwity: Dzień pracy zaczynam od objazdu gminy
Wiesław Śniecikowski, burmistrz Pasłęka: Dla nas Pasłęk zawsze jest „naj"
Tomasz Woźniak, radny miejski z Iławy: Radny bez garnituru
Piotr Feliński, burmistrz miasta i gminy Ruciane-Nida: Dziś mogę pochwalić się sukcesami

eprasa.pl 6976014704

MUSZĘ SIĘ DOSTOSOWAĆ DO KĄTA PADANIA ŚWIATŁA

— Nie zabiegam o pochwalę i tytuły. Wolę działać, organizując wydarzenia, warsztaty czy wystawy. Zawsze cieszę się z sukcesów, jednak to nie pod te nagrody człowiek tworzy fotografię — mówi olsztyński fotograf Piotr Wyrzykowski.

Olsztyński fotograf Piotr Wyrzykowski wystartował w estońskim konkursie Narva Photo Festival 2022. Aż dziewięć fotografii jego autorstwa zostało zaakceptowanych przez Jury FIAP-u. Dodatkowo fotografia warmińskich żurawi zdobyła złoty medal estońskiej federacji fotograficznej. Kolejne cztery zostały zaakceptowane w Azerbaijan Photo Salon 2022.

— Niewiele osób wie, ale na całym świecie organizowane są konkursy, czy też salony jak Narva Photo Festival 2022. Tworzone są pod patronatem FIAP-u, czyli Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej. Festiwal w Estonii jest jednym z nich, jednak takich salonów w ciągu roku jest około 500 na całym świecie — mówi Piotr Wyrzykowski. — Nazywane są salonami, ponieważ prowadzone są pod auspicjami różnych światowych federacji zrzeszających krajowe stowarzyszenia fotograficzne. Jest mnóstwo konkursów narodowych, ich poziom jest naprawdę wysoki. Mnie w Estonii udało się uzyskać się złoty medal Federacji Estońskiej. W każdym takim salonie są też medale od złotego do brązowego samej Federacji FIAP, więc wyróżnień w zależności od salonu jest kilka — dodaje. — Osiągnięte tytuły liczą się najbardziej. W salonach FIAP-owskich nie ma nagród pieniężnych. Co więcej, za udział trzeba płacić. Są to opłaty średnio od 10 do 40 euro w zależności od kraju i salonu.

fot. Piotr Wyrzykowski

CZYM TAK WŁAŚCIWIE JEST FIAP?

— FIAP to federacja, która zrzesza artystów i nadaje pewne dystynkcje, czyli tytuły fotograficzne. Najniższym tytułem jest artysta, później pojawiają się kolejne poziomy wtajemniczenia. Na każdym z salonów fotografie zdobywają nazwijmy to punkciki, które nazywane są akceptacjami. Tylko około 20-25% zgłoszonych fotografii jest akceptowanych przez członków jury. Aby dostać dystynkcje członkowskie, należy zebrać bardzo dużo takich akceptacji i dodatkowo spełnić inne wymagania, jak liczbę odwiedzonych salonów czy krajów. Do pierwszej dystynkcji Artysty FIAP jest wymaganych 40 akceptacji, do kolejnych aż 250. Wiele trzeba zrobić, aby dostać tytuł artysty fotografika. Nie jestem zresztą jedynym, w ostatnim czasie rośnie liczba koleżanek i kolegów z Warmii i Mazur posiadających tytuły FIAP-u. Mnie się to udało, ale chciałbym dążyć krok po kroku do kolejnych stopni zaawansowania — mówi Piotr Wyrzykowski.

— W Polsce do zdobycia tytułów i członkostwa we FIAP-ie wymagane jest również posiadanie legitymacji Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej. Oficer łącznikowy dba o komunikację między fotografem a FIAP-em. Brzmi to skomplikowanie, ale Międzynarodowa Federacja Sztuki Fotograficznej to dość rozległy temat, a wszelkie zasady opisane są w regulaminie, tzw. Official FIAP Book.

CO DECYDUJE O TYM, CO POJAWI SIĘ NA ZDJĘCIU?

— W każdym salonie są określone kategorie fotografii. Zdecydowana większość to tematy otwarte, jak kolor i czarno-biel, przyroda, portret. Zdarzają się salony, gdzie pojawia się konkretny temat: portret kobiecy, dziecko czy ulica w obiektywie.

Każdy fotograf pewnie powie co innego, a może w różnych momentach swojej kariery będzie zmieniał swój punkt widzenia. Wydaje mi się, że wyznacznikiem tego, czy ktoś jest prawdziwym artystą, jest umiejętność (jeszcze przed wykonaniem fotografii czy wyjściem z aparatem) zaplanowania kadru i zadbania o to, aby faktycznie został ujęty. Mam kilku znajomych, którzy potrafią fotografie kreować — opowiada fotograf. — Co pojawi się na zdjęciu, zależy oczywiście od tematyki, jaką zajmuje się fotograf. Idąc w plener, ciężko coś zaplanować. Są i tacy, którzy planują doskonałe ujęcie nawet ze zwierzęciem, ale to najwyższa szkoła jazdy. Zahaczamy tu także o temat etyki. Często te zwierzęta są wabione, co nie jest dopuszczalne przez niektóre federacje fotograficzne. Jest to kwestia bardzo indywidualna — informuje Wyrzykowski.

— Ja zajmuje się fotografią krajobrazową i architektury, dla mnie ustawienie czegoś w kadrze jest mniej możliwe. To ja muszę się dostosować do kąta padania światła czy do warunków atmosferycznych, pogodowych i pory dnia czy nocy. Tylko o to mogę zadbać. Ta dziedzina fotografii wymaga albo bardzo wczesnego wstawania, albo wręcz przyjeżdżania w dane miejsce wielokrotnie, o różnych porach roku czy dnia, aby w końcu ujrzeć tę scenę i w takich warunkach, jakie sobie wymarzyliśmy. Owe fotografie są dla mnie najcenniejsze. Niektóre z nich to efekt odwiedzania jednego miejsca przez parę lat.

Nie zabiegam o pochwalę i tytuły — wolę działać, organizując wydarzenia, warsztaty czy wystawy. Zawsze cieszę się z sukcesów, jednak to nie pod te nagrody człowiek tworzy fotografię — podsumowuje Piotr Wyrzykowski.

W salonach FIAP-u Piotr Wyrzykowski uczestniczy już kilka lat, brał udział w ponad 30 konkursach w 25 krajach. Udało mu się w tym czasie zdobyć złoty medal amerykańskiej federacji fotograficznej, medale federacji Czech i Węgier i liczne wyróżnienia. W konkursach nie objętych patronatem FIAP zdobył dwa razy pierwszą nagrodę w Otwartych Mistrzostwach Fotograficznych organizowanych przez MOK oraz pierwsze miejsce w Konkursie Polskiego Związku Fotografów Przyrody.

ANNA GŁAZEK

eprasa.pl 6976014704

OD 76 LAT RAZEM DZIELĄ RADOŚCI I SMUTKI

Państwo Bronisława i Józef Januszkiewicz z Jedwabna w czerwcu tego roku obchodzili 76-lecie pożycia małżeńskiego! Są najstarszym żyjącym małżeństwem w powiecie szczycieńskim, a może i w województwie czy nawet w kraju. Takiej miłości można tylko pozazdrościć!

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

Z pewnością nie istnieje jeden gotowy i idealny przepis na szczęśliwe przeżycie ze sobą kilkudziesięciu lat. Każdy musi odnaleźć własną recepturę – to nie proporcje do wypieku apetycznego biszkoptu, do którego wystarczy mąka, cukier i jajka. W życiu nie wystarczy użyć 3 łyżek cierpliwości, 3 miarek empatii i 3 szklanek pokory, aby powstał wspaniały związek, który przez pół wieku lub więcej przetrwa wszystkie przeciwności losu. Wspaniały przepis na wspólne życie znaleźli państwo Januszkiewiczowie z Jedwabna, którzy już 76 lat razem kroczą przez życie. Nie wyobrażają sobie, że któregoś z nich mogłoby zabraknąć... Taka miłość bardzo rzadko zdarza się w rzeczywistości, najczęściej widzimy ją w filmach. A jednak... Pani Bronisława i pan Józef są przykładem, że przysięgi małżeńskiej można dochować i z dumą patrzeć na dzieci, wnuki i prawnuki.

— Los nam naprawdę sprzyja — mówią państwo Januszkiewicz. — Zanim rozpoczęliśmy wspólne życie, znaliśmy się. Mieliśmy czas, by sprawdzić, czy się rozumiemy, pasujemy do siebie i chcemy być ze sobą na dobre i złe. Potem była wojna, jednak widać byliśmy sobie pisani... Jak widać nie pomyliliśmy się w naszych wyborach. Ciągle jesteśmy ze sobą szczęśliwi. Przeżyliśmy razem i dobre, i złe chwile, zawsze się wspieraliśmy i kochaliśmy. Teraz ludzie za szybko mówią o rozwodzie. Byle kryzys i już separacja, zostawiają dzieci, nie chcą odpowiedzialności. Dawniej nie było tego tyle. Jak tu dbać o miłość, jak niektórzy czasem od razu wszystko przekreślają? W małżeństwie jest tak, że czasem honor trzeba schować do kieszeni.

PRZETRWALI WOJNĘ

Poznali się w Rokitnie na Ukrainie, to tam mieszkała pani Bronisława i tam spotkała swojego męża. Już po kilku spotkaniach w ich sercach zaczęła kiełkować miłość. Wspólne chwile spędzone na rozmowach i pracy zbliżyły tych dwoje młodych wtedy ludzi. Niestety trudny to był czas na miłość, bo wybuchła II wojna światowa. Rodzina pana Józefa i jego ukochanej Bronisławy została wpisana na listę do wywózki na Sybir. Na szczęście przyszedł front i nie zostali wywiezieni, a tym samym nie zostali rozdzieleni. Małżonkowie do dziś nie mogą wymazać z pamięci tego, co przeżyli i widzieli na własne oczy. Po wojnie trafili do Nidzicy. Był 5 maja 1945 roku. Z Nidzicy pojechali do Jedwabna w powiecie szczycieńskim. Znaleźli dom, zamieszkali w nim. Rok później, 6 czerwca 1946 roku zawarli związek małżeński w kościele w Butrynach. Do ślubu pojechali wozem. Ślub był skromny, ale przysięga małżeńska złożona w kościele połączyła ich na wiele lat.

— Ksiądz, przy którym składaliśmy przysięgę, powiedział, że to pierwszy ślub, jaki daje po wojnie — wspominają. — Przysięgaliśmy przed Bogiem i tej przysięgi dotrzymaliśmy. Bywało w życiu różnie, raz lepiej, raz gorzej, ale razem przetrwaliśmy wszystkie złe chwile. Bo najważniejsze to być razem, umieć iść na kompromis, uśmiechnąć się, przebaczyć i kochać.

WIERNI PRZYSIĘDZE MAŁŻEŃSKIEJ

Pani Bronisława ceni męża za wewnętrzny spokój, opanowanie, dobroć, opiekuńczość i to, że zawsze można na niego liczyć – nawet teraz, gdy obydwoje mają już swoje lata.

— Moja żona od początku bardzo mi się podobała — opowiada pan Józef. — Zawsze pogodna, uśmiechnięta i miła. Jest dobrym, uczciwym człowiekiem, świetną gospodynią. Każdy chciałby mieć taką mądrą, pracowitą i gospodarną żonę.

fot. Arch. prywatne

Bronisława i Józef Januszkiewiczowie przysięgę małżeńską złożyli 8 czerwca 1946 roku

Małżonkowie z dziećmi i mamą pana Józefa

Są ze sobą 76 lat i wciąż bardzo się kochają

Pan Józef w marcu tego roku skończył 102 lata, a jego małżonka jest o 5 lat młodsza – 17 lipca będzie świętowała 97 urodziny. Małżonkowie doczekali się 6 dzieci: w 1947 roku urodził się syn Czesław, w 1948 – syn Edward, w 1950 – Zbigniew, w 1953 – Jan, w 1957 – Bogdan, a jako ostatnia w 1964 roku na świecie pojawiła się córka Małgosia. Państwo Januszkiewiczowie są dziadkami 12 wnuków i 24 prawnuków.

> W MAŁŻEŃSTWIE MUSI BYĆ ROZMOWA I BÓG. MAŁŻEŃSTWO TO NIE SĄ ZAWODY ANI FILM. TO CIĘŻKA PRACA, OD KTÓREJ NIE MOŻNA WZIĄĆ URLOPU. MŁODYM LUDZIOM MOŻEMY DORADZIĆ: ZAWSZE PAMIĘTAJCIE O SOBIE NAWZAJEM.

— Dziękujemy Bogu, że pozwolił nam doczekać tego pięknego wieku razem i cieszyć się swoją obecnością — zapewniają wzruszeni. — Przeżyć wspólnie tyle lat, z radością patrzeć na swoje dzieci, wnuki i prawnuki... Nie wyobrażamy już sobie, że mogłoby któregoś z nas zabraknąć. 76 lat to tak dużo, ale jak szybko minął ten czas.

MAŁŻEŃSTWO TO CIĘŻKA PRACA

Państwo Januszkiewicz twierdzą, że najlepszą receptą na szczęście jest zgoda, wzajemne zrozumienie, szacunek i szczerość. Jak w każdym małżeństwie zdarzają im się również niesnaski, ale zawsze kończą się spokojną, rzeczową rozmową. W ciągu tych długich, wspólnie przeżytych lat było wiele dni radosnych i pięknych, były dni smutne i przykre, ale wszystkie przeżycia związały to małżeństwo jeszcze bardziej i potwierdziły słuszność decyzji sprzed lat.

— W małżeństwie musi być rozmowa i Bóg. Małżeństwo to nie są zawody ani film. To ciężka praca, od której nie można wziąć urlopu. Młodym ludziom możemy doradzić: zawsze pamiętajcie o sobie nawzajem — tłumaczą małżonkowie. — Naszą największą motywacją do wspólnego życia była miłość oraz owoce tej miłości, czyli dzieci. Przez całe życie dążyliśmy do tego, aby wychować ich na dobrych ludzi. Ciężko pracowaliśmy przez całe życie, by naszym dzieciom niczego nie brakowało i by pokazać im, czym jest miłość, szacunek i uczciwość. Chyba nam się to się udało. Dziś to nasze dzieci, wnuki i prawnuki są naszą największą dumą i radością.

I dodają: — Codzienne życie często nie jest łatwe. Nie powinniśmy być dla swojego partnera kolejnym źródłem stresu, kolejnym ciężarem. Raczej powinniśmy się wspierać w pokonywaniu trudności, starać się przynieść ulgę. Naturalnym wyrazem naszej troski o innych jest rzeczywista pomoc. Bez tego troska pozostaje tylko dobrym życzeniem. Powinniśmy zawsze szukać okazji, aby służyć dobru drugiej osoby, bez oczekiwania nagrody. Gdy kochamy z całych sił, jesteśmy w stanie zmierzyć się z przeciwnościami losu. Miłość zmusza nas do walki i dodaje odwagi. Zmienia nas samych, a także sposób, w jaki patrzymy na otaczający nas świat. Miłość jest piękna, gdy ramię w ramię idziemy przez świat. W naszym małżeństwie miłość była zawsze i jest nadal. Wciąż się kochamy, wspieramy, martwimy o siebie i trzymamy za ręce.

eprasa.pl 6976014704

MAZURSKIE ANIMACJE KAMY

Artystka wizualna, od lat maluje, animuje swoje obrazy oraz tworzy wizualizacje z grupą artystyczną Kolor Kolektyw. Od dziecka związana jest z Mazurami, gdzie realizuje swoje artystyczne pasje. Na podstawie mazurskich legend stworzyła animację o Galindzie z Wyspy Miłości oraz animację „Nimfa".

RENATA SZCZEPANIK
r.szczepanik@gazetaolsztynska.pl

Kama Fundichely jest polską artystką o kubańskich korzeniach, która na co dzień mieszka w Warszawie, ale silnie związana jest z Mazurami. Całe dzieciństwo spędziła w miejscowości Upałty, nieopodal Giżycka. Jak mówi, Mazury to jej ukochana, trochę wyidealizowana kraina, do której lubi wracać. Najnowsza animacja pt. „Nimfa" stworzona została na podstawie legendy mazurskiej „Nimfa z Mokrego" z książki Marka Łapo pt. „Czarci Ostrów. Wielki zbiór podań ludowych z Mazur". Jest to kolejna ekranizacja mazurskiej historii w wykonaniu artystki. Poprzednie realizacje to: „Legenda o Giżyckim herbie", „Wilkołaczka", „Galinda". Jak i kiedy artystka zafascynowała się mazurskimi legendami?

— Z mazurskimi legendami było podobnie, jak ze wszystkimi ważnymi rzeczami w moim życiu: pojawiły się nagle, spontanicznie, bez większych zapowiedzi, po czym okazało się, że są brakującym elementem w układance, idealnie pasują do całości i są tym, w stronę czego już dawno intuicyjnie podążałam — wspomina Kama Fundichely. — Pierwszą legendą, jaką zekranizowałam w ramach stypendium artystycznego Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego była „Galinda" – historia nieszczęśliwej miłości dziewczyny z wyspy położonej na jeziorem Niegocin. Od niej się wszystko zaczęło. W tej animacji zawarłam wiele wątków autobiograficznych, bo Galinda jest podobna do mnie albo ja do niej.

Premiera „Nimfy", którą Kama Fundichely zrealizowała w ramach stypendium twórczego Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, odbyła się w sali widowiskowej Służewskiego Domu Kultury w Warszawie. Podczas pokazu można było dodatkowo obejrzeć też inne animacje. Podobnie jak we wcześniejszych animacjach centralną postacią, wokół której rozgrywa się cała akcja, jest kobieta, zdaniem artystki istota niezwykła, piękna, tajemnicza, magiczna. Jak dzieła zostały przyjęte przez publiczność i kiedy laureatka wielu prestiżowych nagród artystycznych planuje pokazy na Mazurach?

— To pytanie powinno być skierowane raczej do odbiorców. Z mojej perspektywy odbiór był bardzo dobry, pojawiło się wiele pozytywnych opinii na temat animacji, sporo konstruktywnych uwag, przemyśleń, skojarzeń, porównań i odczuć — mówi artystka. — Pokaz został zorganizowany 8 marca w Dzień Kobiet i towarzyszył mu koncert Basi Derlak – wokalistki zespołu Chłopcy kontra Basia, której występ idealnie wpisał się w magiczny i oniryczny klimat wieczoru. Widzowie z pokazu wyszli „oczarowani" – udało się ich przenieść w inny świat i oderwać na chwilę od rzeczywistości, a przypomnijmy, że wszyscy w tamtym czasie byliśmy pochłonięci tym, co wydarzyło się w Ukrainie. Wszystkie animacje można obejrzeć na moim kanale YT – Kama Fundichely. Najbliższy pokaz animacji planuję zrealizować podczas 100-lecia budowy mojego mazurskiego domu. Jestem również otwarta na propozycje zorganizowania pokazu animacji wraz ze spotkaniem autorskim w innych miejscach.

Kama Fundichely wcześniej zajmowała się głównie malarstwem tradycyjnym, ale dzięki mężowi – Krzysztofowi Rychcie, entuzjaście nowych technologii, zainteresowała się ich możliwościami kreatywnymi. Dziś okazuje się, że ta wspólna praca przynosi ciekawe efekty, napędza, by realizować kolejne wspólne projekty. Nowe media i urządzenia cyfrowe są dziś narzędziem artystycznym, dla twórców pozwalają na różne sposoby wyrazu ich sztuki. Kamie Fundichely pozwalają na tworzenie nie tylko grafiki, ale przede wszystkim animacji na żywo. W pracy artystka wykorzystuje najnowsze technologie, używając ich w niezwykle kreatywny sposób.

— Większość projektów realizuję razem z mężem, z którym współtworzę Kolor Kolektyw – firmę zajmującą się tworzeniem wizualizacji do koncertów muzycznych, przedstawień teatralnych, realizacją mappingów wizualnych 3D, kreacją animacji oraz edukacją i prowadzeniem autorskich warsztatów — przyznaje Kama Fundichely. — Ostatnią większą realizacją Kolor Kolektyw była produkcja animacji do przedstawienia „Dzieci z Bullerbyn" w reżyserii Agnieszki Glińskiej w warszawskim teatrze Lalka. Nasze animacje zostały stworzone jako cyfrowa scenografia i były wyświetlane w trzech planach projekcyjnych. Jeden z nich znajdował się ponad głowami widzów! Spektakl miał premierę w Dzień Dziecka i wraca na afisz od września. Zapraszam do obejrzenia – nie tylko ze względu na nasze animacje – to po prostu świetny spektakl.

Codzienność artystki to animacje teatralne, plenery malarskie i kreatywna sztuka. Kama Fundichely współpracowała m.in. z Sinfonią Varsovią w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej, gdzie wykonała oprawę wizualną i animacje do koncertu „Sen nocy letniej" Felixa Mendelssohna podczas festiwalu „Szalone dni muzyki". Artystka pracowała również przy produkcji spektaklu muzyczno-wizualnego „Światła Chanuki" dla Muzeum Żydów Polskich Polin. Najnowszym dziełem jest pieśń mazurska. Artystka nagrała niedawno utwór muzyczny w studiu multimedialnym Kolor Kolektyw pt. „Hej Kalinko!" – słowa są tradycyjną piosenką mazurską, wykonanie i główny motyw muzyczny oraz wizualizacja to dzieło Kamy Fundichely.

— „Hej Kalinko" to utwór, który powstał bardzo spontanicznie. Pewnego razu pomyślałam, że chciałabym wykreować muzykę do animacji, którą stworzyłam wcześniej. Instrumenty stały już gotowe, jako że mój mąż jest muzykiem i obok mojej pracowni malarskiej mamy pracownię muzyczną i multimedialną — wyznaje wszechstronnie utalentowana artystka z Mazur. — Stworzyłam beat, nagrałam kilka loopów, ze śpiewnika mazurskiego wybrałam utwór „Kalinka", mąż ustawił sprzęt do nagrywania i to, co możecie oglądać na naszym kanale YT Kolor Kolektyw, to filmik z jamu – czyli nie jest to żadna wystudiowana forma, tylko zmontowany zapis wspólnej, wieczornej improwizacji. „Kalinka" otwiera cykl „Kolor Kolektyw Jamz". Wkrótce kolejny odcinek.

Jakie artystka ma najbliższe plany, jakie artystyczne wyzwania stoją przed Kamą Fundichely?

— Mam już kilka zaplanowanych aktywności na najbliższy czas, częściowo w stolicy, a częściowo na Mazurach. W lipcu wystąpię podczas Ogrodów Muzycznych w Warszawie, gdzie będę tworzyć na żywo atrakcje wizualne, następnie wezmę udział w plenerze malarskim na Mazurach — opowiada o najbliższych przedsięwzięciach Kama Fundichely. — W sierpniu prowadzę cykl warsztatów w ramach Lata w Teatrze w Warszawie, gdzie z młodzieżą polsko-ukraińską będziemy tworzyć cyfrową scenografię do przedstawienia, a później czeka mnie organizacja imprezy z okazji 100-lecia mazurskiego domu. Staram się ustawicznie realizować swoje własne projekty, projekciki i zajawki.

Efekty wszystkich artystycznych działań artystki z Mazur można śledzić w mediach społecznościowych i kanałach YouTube Kamy Fundichely i Kolor Kolektyw.

Legenda o Galindzie z Wyspie Miłości opowiada historię panny z żabką znanej z rzeźby przy fontannie w Giżycku

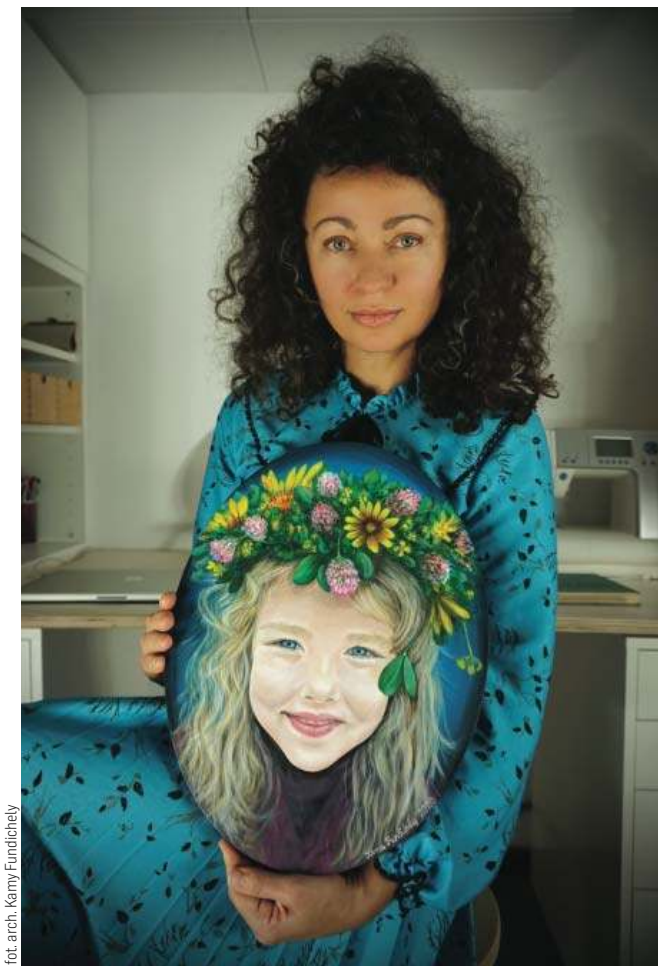

fot. arch. Kamy Fundichely

Kama Fundichely od dziecka związana jest z Mazurami, gdzie realizuje swoje artystyczne pasje

Kama Fundichely od dziecka związana jest z Mazurami, gdzie realizuje swoje artystyczne pasje

eprasa.pl 6976014704

GAGA I JEJ BASTION SZTUKI

Bastion Sztuki to kolejna edycja wystawy malarskiej Giżyckiej Amatorskiej Grupy Artystycznej. Autorami prac są dorośli uczestnicy zajęć plastycznych organizowanych przez Giżyckie Centrum Kultury w pracowni twierdzy Boyen.

fot. facebook.com/GAGA

Członkowie Giżyckiej Amatorskiej Grupy Artystycznej Bastion sztuki 2022

fot. facebook.com/GAGA

Członkowie Giżyckiej Amatorskiej Grupy Artystycznej podczas wernisażu w 2021 roku

W warsztacie zbrojmistrza w twierdzy Boyen odbył się wernisaż prac grupy artystów amatorów, którzy próbują swoich sił w malarstwie pt. Bastion Sztuki. To kolejna wystawa giżycczan, którzy kochają sztukę i doskonalą swoje artystyczne umiejętności pod okiem Romany Waszak. Wernisaż artystów GAGA był podsumowaniem kolejnego roku ich twórczej działalności. Oprawę muzyczną wydarzenia zapewnił regionalny artysta muzyk Michał Lampard.

— Trzeba przyznać, że grupa jest dość liczna, a poziom prac jest bardzo wysoki. Prace można oglądać w warsztacie zbrojmistrza do końca lipca. Serdecznie do tego zachęcam, bo niektórych autorów zapewne znamy z zupełnie innych zajęć, często bardziej ścisłych niż kręgów sztuki — mówi burmistrz Wojciech Karol Iwaszkiewicz. — Wernisaż pokazał także, jak wiele osób amatorsko czy bardziej zawodowo chce zajmować się sztuką.

Giżycka Amatorska Grupa Artystyczna, w skrócie GAGA to grupa malarska działająca przy GCK, zrzeszająca osoby dorosłe. To grupa w większości zaawansowana, co można poznać nie tylko po dojrzałości niektórych prac, ale przede wszystkim po rozwoju – różnicy pomiędzy pracami sprzed dwóch lat i dzisiejszymi. Pracownia malarska w GCK nie tylko doskonale się rozwija, ale też pomaga amatorom wzmacniać swoją kreatywność i pobudzać do podejmowania nowych twórczych wyzwań.

— GAGA to artyści w odpowiednim miejscu, którzy w miłej atmosferze potrafią czynić cuda, gdyż dają innym wielkie inspiracje do malowania. Pomimo własnych codziennych obowiązków znajdują czas na spotkania tworząc świetną grupę — mówi Danuta Sewruk, malarka z Węgorzewa.

Zdaniem instruktorki Romany Waszak, członkowie grupy to osoby, które dostrzegły sztukę i twórczość jako ważny element swojego rozwoju duchowego, emocjonalnego i społecznego, ale także intelektualnego, gdyż rozwijają nieustannie swoją wiedzę, warsztat i wrażliwość, co zdaniem artystki jest najważniejszym warunkiem do osiągnięcia mistrzostwa.

— Mamy nadzieję że nasz Bastion Sztuki wpisze się na stałe w wakacyjny harmonogram kulturalny w Giżycku — podsumowuje Romana Waszak, artystka, plastyk, pedagog sztuki i mediów, instruktorka artystów amatorów GAGA.

ONA

fot. Renata Szczepanik

Wystawa malarska Giżyckiej Amatorskiej Grupy Artystycznej Bastion sztuki 2022

SUKCES IŁAWA GOSPEL SINGERS. PIERWSZE MIEJSCE WE WŁOSZECH!

Iławski chór wykonujący muzykę gospel wyjechał na wakacyjne warsztaty do Włoch, gdzie na festiwalu zajął pierwsze miejsce.

Z całego świata do Montegrotto Terme we Włoszech zjechały się chóry śpiewające gospel. Nie mogło tam zabraknąć reprezentacji Iławy, chóru Iława Gospel Singers. Okazało się, że iławianie reprezentowali nie tylko nasze miasto, ale i Polskę, bowiem z naszej części Europy zespołów chóralnych było niewiele.

— Najwięcej uczestników dotarło z Włoch i Hiszpanii — relacjonuje Magdalena Wróblewska z Iława Gospel Singers.

Najpierw chóry wzięły udział w warsztatach, a potem odbył się festiwal. I to w nim iławscy chórzyści zajęli pierwsze miejsce razem z The Joy Gospel Singers z Włoch.

— Organizatorzy nie przewidzieli, że mogą się im spodobać dwie grupy — śmieje się M. Wróblewska. — Dlatego i nagroda finansowa będzie prawdopodobnie do podziału. A jest to aż 3.000 euro! Z pewnością nagroda zostanie wykorzystana na dalszy rozwój zespołu.

Do Włoch wyleciało 14 osób, członków chóru, co stanowi już wystarczający skład koncertowy. Gratulujemy wszystkim! Tym bardziej, że po raz pierwszy ktokolwiek z Polski wziął udział w tym wydarzeniu.

EDYTA KOCYŁA-PAWŁOWSKA

fot. Iława Gospel Singers

Iława Gospel Singers z włoskim chórem The Joy Gospel Singers

eprasa.pl 6976014704

TEATRALNE DELIKATESY WIKTORA MALINOWSKIEGO

Bawi i uczy, skłania do przemyśleń – i to zarówno młodszych, jak i starszych. No i ma jakże piękną, jakby to powiedział Leśmian, „zapamiętliwą" nazwę! Teatr Delikates, rodem spod ełckiego lasu, dostarcza teatralne delikatesy już od 15 lat.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI
m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl

Cała idea założenia Teatru Delikates powstała w 2007 roku. Jest to autorski twór Wiktora Malinowskiego, który powołał go do życia, aby robić własne spektakle. Do różnych przedsięwzięć angażuje rozlicznych artystów.

— Pochodzę z Pisza, ale teraz osiadłem pod Ełkiem i tutaj, robiąc swoje działania, zawiązałem współpracę z Markiem Decem, Marcinem Pyciakiem i kilkoma innymi osobami. Próbuję coś tutaj zdziałać tym potencjałem lokalnym, urozmaicić tkankę teatralną, a przy okazji może też trochę poedukować — mówi skromnie szef Teatru Delikates.

Gdy Wiktor Malinowski postanowił zakotwiczyć w okolicach Ełku, miał już za sobą bogate doświadczenie sceniczne, a może właściwiej – uliczne. Jako artysta bardzo mocno związany z żywą publicznością doskonale sprawdzał się w teatrze ulicznym, gdzie w zasadzie każdy spektakl jest całkowicie inny, właśnie z racji interakcji z żywym człowiekiem. Wiktor mieszkał i grał niemal w każdym zakątku naszego kraju, w tym np. w Warszawie. Można było go spotkać m.in. na deskach Teatru Wielkiego Opery Narodowej w operach w reżyserii Mariusza Trelińskiego i Krzysztofa Warlikowskiego oraz w Teatrze Dramatycznym w Warszawie w spektaklu „Peer Gynt" w reżyserii Pawła Miśkiewicza. Po wielu wojażach osiadł w Mączach, w okolicach Ełku, co jednocześnie nie zamykało mu możliwości wizytowania ze swoją sztuką rozlicznych polskich miast.

Wszystko szło właściwymi torami do czasu, gdy rzeczywistość wokół nas dosłownie wywróciła się do góry nogami. Pojawił się koronawirus i polityka twardych lockdownów, zastosowana niemal na całym świecie, w tym w naszym kraju. Z dnia na dzień życie ludzkie na wielu polach i płaszczyznach dosłownie zamarło.

fot. Anna Maria Biniecka/FB

W każdy czwartek lipca i sierpnia na ul. Czarnej przy ełckiej promenadzie odbywać się będą warsztaty edukacyjno-sensoryczne oraz cyrkowo-akrobatyczne

Koronawirus i wprowadzone w związku z nim zakazy zmusiły Wiktora Malinowskiego do ograniczenia swojej działalności scenicznej. Twórca Teatru Delikates na jakiś czas przeniósł się do przestrzeni internetowej. To właśnie tam fani reżysera i jego teatralnych kolegów mogli zapoznać się ze spektaklami online, na czele z niezwykle miło przyjętymi: „W Krainie Bajek" czy szczególnie miło odbieranymi i chętnie granymi „Przygodami Wieśka i Cześka". To cykl spektakli edukacyjnych kierowanych do dzieci w wieku od 3 do 12 lat i więcej. Para bohaterów granych przez Marka Deca i Wiktora Malinowskiego pojawią się na scenie ze swoją niezwykłą skrzynią, w której znajduje się cały ich dobytek. To pogodny, wesoły i zgrabny duet. Przygody, które ich spotykają, sprawiają im dużo radości, jednak zawsze pojawia się jakiś kłopot, który trzeba rozwiązać. Ich motto to: „I ten duży i ten mały, Każdy z nas jest doskonały".

Inicjatywa Wiktora Malinowskiego przyjęła się doskonale, ale twórca Teatru Delikates już wówczas zastrzegał, że taka forma „pracy" była tymczasowa.

— Pomysł spektakli online został zrealizowany wyłącznie ze względu na ówczesną sytuację (epidemia koronawirusa – przyp. red.), w innym wypadku nie zdecydowalibyśmy się na taką formę sztuki — tłumaczy Wiktor Malinowski.

Jako reżyser i aktor dostrzegał potrzebę i rolę spektakli online, ale zastrzegał, że to plener jest jego naturalnym środowiskiem teatralnym.

— Większość sztuk gram na terenie całej Polski – mój teatr to teatr plenerowy, uwielbiam funkcjonować w takim środowisku. Robiąc spektakle, myślę o tym, aby niezależnie od wymiaru komercyjnego przemycać także głębszą treść. Plener pozwala mi na łatwiejsze zaprezentowanie się publiczności — precyzuje artysta.

Gdy władze w końcu ściągnęły ze społeczeństwa szereg ograniczeń wprowadzonych podczas stanu epidemii, Wiktor Malinowski mógł w końcu powrócić do swojej ulubionej formy kontaktu z widzem – spektakli na żywo. W maju 2020 roku, w podełckich Mączach, gdzie znajduje się siedziba Teatru Delikates, ruszył Teatr Pod Lasem.

Spektakle na łonie przyrody były pomysłem Wiktora Malinowskiego na „żywe" przypomnienie się publiczności. Udało się w pełni. Pojawiało się na nich mnóstwo dzieci wraz z rodzicami.

— Dla mnie jest ważna interakcja z widzem, aby go wciągać w emocje. Staram się podczas występów na żywo zaangażować publikę, wyprowadzić ją ze strefy komfortu. Chodzi o to, aby ludzie w ramach teatru się razem spotkali, coś wspólnie przeżyli. Widz na żywo jest dla mnie priorytetem — precyzuje architekt Teatru Delikates, który ma już wyrobioną solidną markę wśród amatorów teatru, a zwłaszcza wśród ełczan, którym rok temu zorganizował niesamowite wakacje.

Gwarantowało je „Ełckie Lato Kulturalne 2021" – seria ciekawych i zróżnicowanych eventów łączących teatr oraz rozliczne warsztaty i zabawy skierowane do dzieci. ELK 21 bawiło ełckie rodziny oraz turystów w każdy czwartek lipca i sierpnia. Inicjatywa przyjęła się niesamowicie, stąd nie może dziwić, że w tym roku mamy jej kolejną edycję. Ruszyła w pierwszy czwartek 7 lipca.

— W drugiej edycji Ełckiego Lata Kulturalnego stworzymy repertuar teatralny wzbogacony o akcenty muzyczne. Podzielimy się tym, co w naszej ocenie najlepsze, dając możliwość obcowania ze sztuką na żywo w przestrzeni miasta. Zorganizujemy warsztaty edukacyjno-sensoryczne oraz cyrkowo-akrobatyczne. Nasza inicjatywa oparta jest nie tylko na samych prezentacjach artystycznych – w szczególności zależy nam na spotkaniu/animacji czasu wolnego. Zależy nam na rozmowach i wymianie myśli. Chcemy stworzyć atrakcyjną i kulturalną formę pikniku rodzinnego na promenadzie ełckiej — zapowiada architekt Teatru Delikates, Wiktor Malinowski, i zaprasza w każdy czwartek lipca i sierpnia na ul. Czarną przy ełckiej promenadzie.

eprasa.pl 6976014704

Krzyżówka klasyczna z hasłem

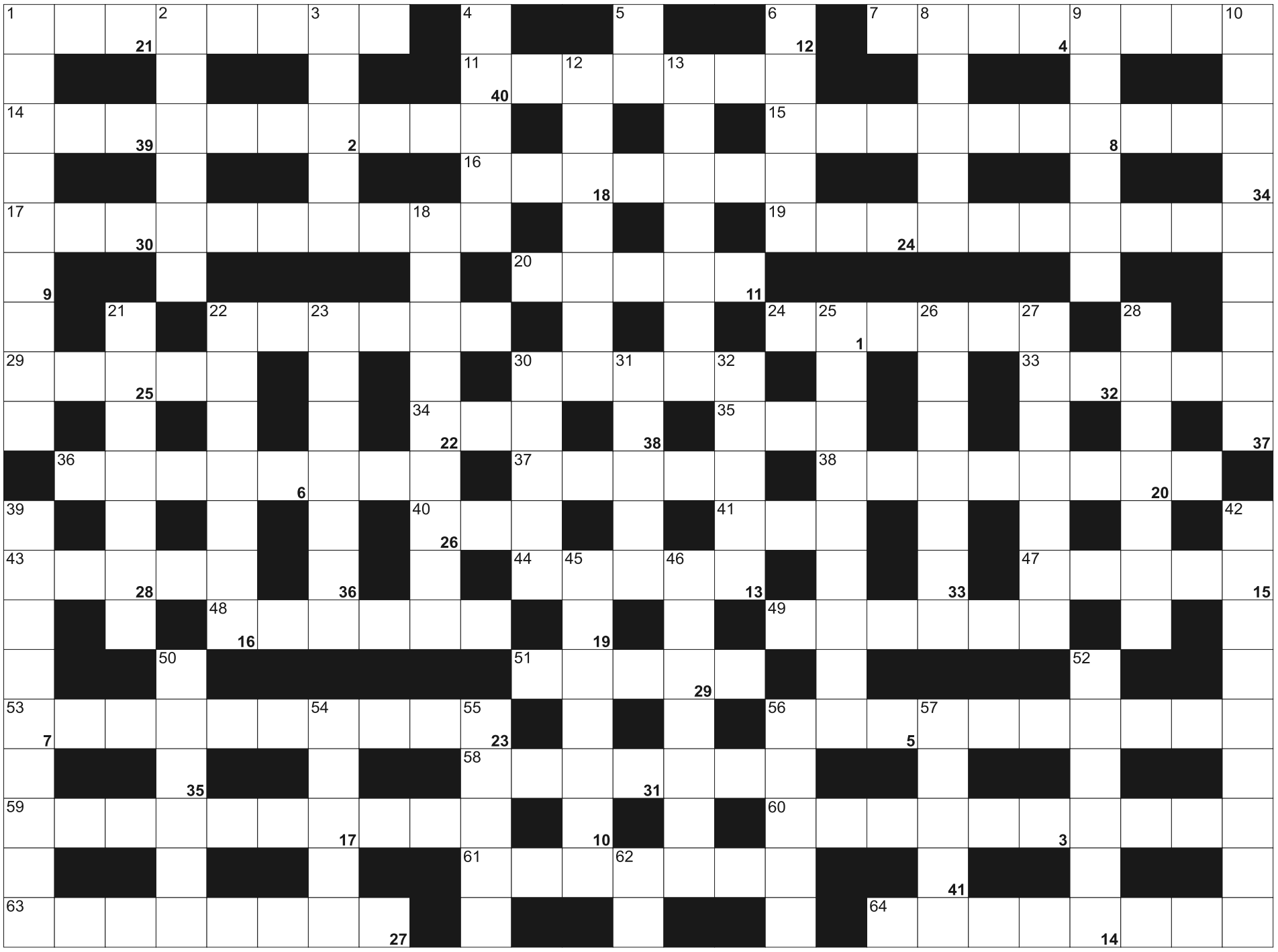

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 41, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

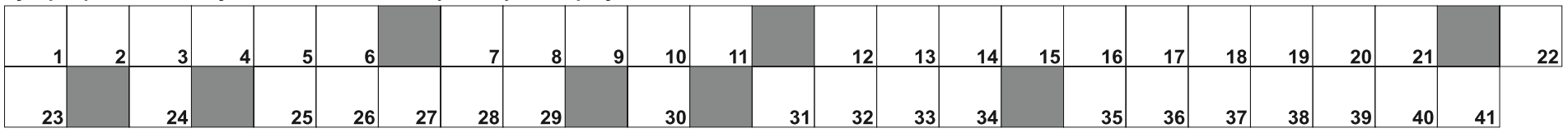

POZIOMO: 1) groźniejszy od osy; 7) wiosenna na pokazie mody; 11) giełdowe lub studenckie; 14) aparatura; 15) zagadka, układanka; 16) wyparła okiennice; 17) autorka "Nad Niemnem"; 19) handluje kwiatami; 20) nałożyć, pobrać cło; 22) rzadko milczy; 24) wodne lub filmowe; 29) w galarecie; 30) f dla fizyka; 33) inwencja, fantazja; 34) długa ciężarówka; 35) ciężki metal, Os; 36) zbiorowisko, koncentracja; 37) lekceważąco o Angliku; 38) politechnika i uniwersytet; 40) producent autobusów i ciężarówek; 41) "... amandi" Owidiusza; 43) komiksowy kompan Kokosza; 44) radar podwodny; 47) ślady; 48) producent cappuccino; 49) towarzyskie powiązania; 51) szkło imitujące brylanty; 53) częste w kryminałach; 56) akrobacje na koniu; 58) trąba powietrzna; 59) powracający polski wysiedleniec; 60) Zgromadzenie Sióstr Świętej Jadwigi; 61) mocna staropolska wódka; 63) podzieliło los Hiroszimy; 64) zamiast kąpieli.

PIONOWO: 1) piana na gotującym się rosole; 2) robótkowy szereg; 3) dawniej Tunguz; 4) figura szachowa; 5) Unia Europejska; 6) drobinka kurzu; 8) inaczej o topoli drżącej; 9) Stanisław, pierwszy polski zwycięzca Wyścigu Pokoju; 10) ojciec Montezumy II; 12) producent dodatków do ciast; 13) białko w mleku, sernik; 18) urządzenie przyjmujące wpłaty; 21) ścigają się konno; 22) rosyjski gigant gazowy; 23) polarny to sajda, ryba; 25) stolica Wybrzeża Kości Słoniowej; 26) kontrola treści publikacji; 27) ozdobne naramienniki na mundurze; 28) chory na bielactwo; 30) pierwiastek Fr; 31) firmowy numer; 32) sto centów; 39) antylogia, epitet sprzeczny; 42) potocznie o Bodziszku cuchnącym; 45) prowincja Kanady z Ottawą; 46) rzeka w Gruzji i Azerbajdżanie; 50) cecha bohatera; 52) wyższy rangą od króla; 54) materiał imitujący marmur; 55) cesarz niemiecki, gość Chrobrego; 56) Szwejk z powieści Haszka; 57) słynna twierdza w Londynie; 62) toaleta.

SUDOKU

2	4	3			5		1	
	9		3				8	2
		2	7		3	4		
6	5		4		8		7	
3		4				2	9	
		6	2		4	8		
4			5	1		7		6
	3	5		8		1		

379

1	6		4		2			3
2				3		6		
4	8	3	9	6		7		5
						1		6
					5	4		
6			3			8	5	7
		8	5		6	2	1	
9								
		5	8			3	6	

380

	1	2			5			3
				6			4	
	8					9		
8	9	5	7		2	4	6	1
		6		4		3		
3		4	9	1		2		5
2						5	3	4
7	3	1		5				
5	4		3					

381

eprasa.pl 6976014704

ROZDZIAŁ III

NA SZLAKU ŚWIĘTEJ WARMII

PODRÓŻNIK KULTURALNY

GAZETA OLSZTYŃSKA.

Projekt Powiatu Olsztyńskiego realizowany we współpracy z „Gazetą Olsztyńską"

KRAINA ORGANAMI ROZBRZMIEWAJĄCA

Dzieje organów na Warmii to również dzieje dźwięku, dzieje muzyki tej ziemi. Stąd wywodzi się wielu kompozytorów, instrumentalistów, muzykologów, pedagogów, drukarzy, których dorobek twórczy wzbogacił muzyczne dzieje Europy. Nie bez przyczyny koncerty organowe wpisane są już na stałe do kalendarza najważniejszych warmińskich wydarzeń kulturalnych.

Obecnie najlepsze organy na Warmii znajdują się w Świętej Lipce, Fromborku, w kościele w Jezioranach i kolegiacie w Dobrym Mieście, a organy kameralne w kaplicy zamkowej w Lidzbarku Warmińskim.

W XVII wieku i na początku wieku XVIII organy dla kościołów na Mazurach budowali: Johann Kaul, Joachim Thiele, Grzegorz Templer, Joahannes Schwarz, Michael Gminsky, czy Matthias Obuch. Na Warmii instrumenty te w Braniewie budowali Valentin oraz Grzegorz Frentzelowie. Friedrich Melinna jest autorem organów w kościołach w Bisztynku, Wierznie Wielkim, Rogóżu, Blankach, Franknowie, Kraszewie, Sułowie, w Lutrach i Tolkowcu. Równie bogaty jest dorobek Daniela Jurkowskiego z Klebarka, który był twórcą XVIII-wiecznych pozytywów organowych w Brąswałdzie, Dywitach, Butrynach, Purdzie, Wrzesinie, Wigwałdzie.

Poczynając od końca wieku XVI, przez ponad sto lat nieprzerwanie działała w Ornecie słynna firma organmistrzowska rodziny Wulffów. Ich dziełem są pochodzące z XVIII wieku organy w Galinach, w farze w Lidzbarku Warmińskim, Żegotach pod Lidzbarkiem, Henrykowie, Orzechowie, Mingajnach i Łajsach pod Braniewem, Jonkowie oraz z końca wieku XVII w Biesowie pod Reszlem. Rodzina Wullfów remontowała też organy w Pieniężnie oraz w kościele św. Jakuba w Olsztynie. Najsławniejszy członek tego mistrzowskiego rodu, Jan Wulff (1735-1807) między innymi budował organy w katedrze w Oliwie.

W wieku XIX w Ornecie działała też inna słynna firma organmistrzowska, Goeblów. Zbudowali (bądź też przebudowali) organy w wielu warmińskich kościołach: w Lubominie, Wrzesinie, Bisztynku, Blankach, Unikowie, Biesowie, Grzędzie, Butrynach, Kłębowie, Dywitach, Jonkowie, Kwiecewie, Jezioranach. W 1908 roku przenieśli się do Królewca.

Duża część XVIII-wiecznych organów warmińskich została przebudowana w wieku XIX i na początku XX. Wiele też z nich zostało zniszczonych lub uszkodzonych w czasie działań wojennych w Prusach Wschodnich na przełomie 1944/1945 roku. Na szczęście wiele z nich ocalało lub też udało się je odbudować.

Bazylika Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Świętej Lipce to jedno z najbardziej znanych sanktuariów maryjnych w Polsce. Na odwiedzających to miejsce niezwykłe

wrażenie robi wyposażenie świątyni, którego symbolem są świętolipskie organy – nie bez przyczyny uważane za najpiękniejsze w Europie.

Twórcą tego instrumentu był nadworny organmistrz króla pruskiego, Żyd z Królewca Jan Josue Mosengel (1663-1731), który wykonał go w latach 1719-1721 na zlecenie biskupa warmińskiego.

Umowę z organmistrzem Mosengelem podpisał ówczesny superior klasztoru jezuitów o. Grzegorz Engel. Zapisano w niej, że zbuduje on instrument nieduży, osiemnastogłosowy, o dwóch manuałach i bez pedału. Ostatecznie jednak powstały doskonale brzmiące organy czterdziestogłosowe z trzema manuałami i pedałem.

Do dziś dzieło Mosengela zachwyca nie tylko melomanów. Doskonałą „oprawę" dla nich stworzył bowiem reszelski rzemieślnik-artysta Krzysztof Puecker, który kilka lat wcześniej wykonał dla tego sanktuarium ołtarz główny ufundowany przez biskupa Teodora Potockiego.

Organy w 1905 roku przebudował Joseph Goebel, wymieniając pięć głosów o brzmieniu barokowym na 35 nowych głosów o romantycznym brzmieniu. Instrument zniszczony został w 1944 roku. Po wojnie uzupełniono brakujące piszczałki.

Od 1989 roku w bazylice odbywają się **Świętolipskie Wieczory Muzyczne**, koncerty muzyki organowej oraz wokalnej i kameralnej. W sezonie krótkie koncerty dla licznych turystów odbywają się kilka razy dziennie.

Frombork, niewielkie miasto na Warmii, znane jest w całym kraju (i nie tylko) dzięki Mikołajowi Kopernikowi. Tu bowiem przez czterdzieści lat żył, pracował i obserwował niebo. Dlatego też miasteczko w sezonie letnim odwiedzają rzesze turystów z kraju i zagranicy. Jednak jednym z obowiązkowych punktów programu pobytu we Fromborku jest wysłuchanie koncertu organowego w tutejszej katedrze.

10 km na zachód od Braniewa, nad Zalewem Wiślanym leży Frombork, od XIII w. siedziba katedry i kapituły warmińskiej, a od rozbioru Polski także biskupów warmińskich, którzy przedtem rezydowali w Lidzbarku. Miasto jest związane z działalnością Kopernika.

W połowie XIII w. na miejscu Fromborka miał stać zamek bogatej szlachcianki warmińskiej Supony, który kroniki nazywają Pazłuki, podając, że właścicielka przyjęła chrześcijaństwo, a swe dobra podarowała biskupowi Anzelmowi. W końcu XIII w., po stłumieniu powstania pruskiego, założono we Fromborku katedrę, na razie drewnianą, od XIV w. murowaną, którą równocześnie otoczono murem obronnym z basztami i bramami. Nie uchroniło to jednak katedry od różnych katastrof wojennych. 11 grudnia 1454 r. zajął miasto komtur krzyżacki Henryk von Plauen, chociaż kapituła stała po stronie Krzyżaków, splądrował i podpalił wiele domów, obrabował mieszczan

Frombork

717220TBR-E-K

eprasa.pl 6976014704

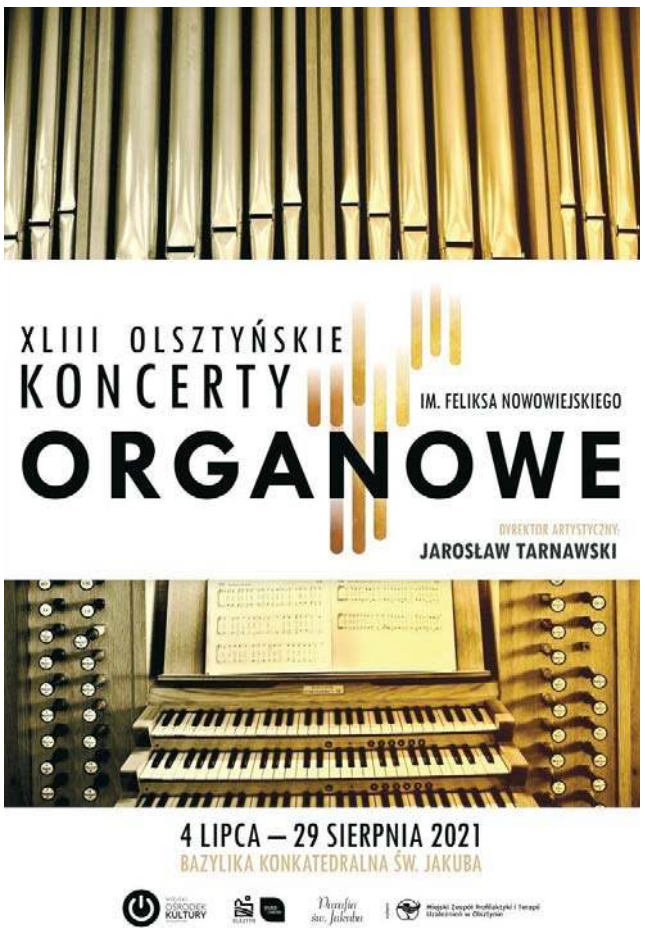

i kanoników. W lecie r. 1455, gdy kapituła stała po stronie Krzyżaków, naczelnik Związku Pruskiego i namiestnik Prus z ramienia Polski, Jan Bażyński kazał miasto zająć najemnym pułkom czeskim pod wodzą Jana Skalskiego. Czesi pozostali wówczas we Fromborku do r. 1466, a zakusy Krzyżaków, żeby ich wyprzeć, spełzły na niczym, gdyż Czechom przyszli parokrotnie Polacy na pomoc. Czesi, jako husyci, nie uszanowali katedry i nie tylko spalili miasto i kurie, poburzyli mury, uwięzili kanoników, ale sprofanowali katedrę, umieszczając w niej stajnie, a nawet lupanar, na co żali się kapituła w r. 1461. W r. 1520 zajął, spalił i obrabował miasto w. mistrz krzyżacki Albrecht, mszcząc się na nieprzychylnej sobie kapitule, zaś w sto lat potem, w r. 1626, zajęli i obrabowali katedrę Szwedzi Gustawa Adolfa, którzy spalili miasto. Żołnierze szwedzcy, wyłamawszy bramy, zrabowali złoto i srebro kościelne, powyciągali nieboszczyków z trumien, porozbijali ołtarze i grobowce. Gustaw Adolf w czasie tego przechadzał się po kościele i wyśmiewał z lamentujących kanoników. Nawet dzwony zabrano. Szwedzi nie odnieśli jednak z tego rabunku korzyści, gdyż okręt wiozący łupy z Fromborka do Szwecji zatonął. Szwedzi ustąpili w r. 1635, lecz w r. 1655 pojawiają się tu znowu z zamiarem pozostania na stałe. Karol Gustaw, nadając elektorowi brandenburskiemu Warmię jako lenno, zastrzegł pozostawienie Fromborka przy Szwecji. W r. 1656, uciekając przed dżumą, spędził on nawet dłuższy czas we Fromborku wraz z żoną. Po raz trzeci obrabowali Frombork Szwedzi w r. 1703, po czym w r. 1710 wyludniła miasto dżuma. Za każdym jednak razem katedra odrestaurowywana powracała znowu do dawnej chwały i świetności.

Za każdym razem też odbudowywano lub tylko odrestaurowywano katedralne organy, bo są one prawdziwą dumą tej świątyni.

Najstarsze wzmianki o nich sięgają początku XVI wieku. Wspomina się w nich o umowie na ich budowę zawartą z organmistrzem Janem z Chojnic 23 grudnia 1506 roku. Przetrwały ponad wiek, do lat 20. XVII stulecia, kiedy zostały złupione przez wojska szwedzkie.

W 1683 roku biskup Augustyn Michał Stefan Radziejowski powierzył wybudowanie nowych organów znakomitemu mistrzowi z Gdańska Danielowi Nitrowskiemu, po których empora wraz z szafami i barokowym prospektem zachowały się do dziś.

Instrument funkcjonował do 1935 roku, kiedy został gruntownie przebudowany przez organmistrzowską firmę Ericha Kempera z Lubeki.

W czasie II wojny światowej organy zostały poważnie uszkodzone. Po renowacji przeprowadzonej w latach 60. XX wieku mają około 5 tysięcy piszczałek i 66 głosów. Dzięki temu zachwycają słuchaczy dostojnym, szlachetnym brzmieniem i różnorodnością barw.

Nic więc dziwnego, że tysiące melomanów odwiedzają Frombork, by posłuchać brzmienia tego instrumentu, **między innymi w trakcie letnich koncertów organizowanych podczas Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej.**

W Olsztynie, stolicy Warmii i Mazur, koncertów organowych posłuchać można w dwóch kościołach.

W **katedrze św. Jakuba** znajdują się dwa instrumenty zbudowane przez tego samego organmistrza – Maxa Terletzkiego z Królewca. Pierwotne organy katedry olsztyńskiej zostały zbudowane w epoce baroku. Miały 28 głosów, 2 manuały i pedał, a umieszczone były na dość małej emporze chórowej. W 1865 roku w aktach wizytacyjnych zapisano, że stan organów przynosi ujmę kościołowi, więc rozebrano je rok później, a budowę nowego instrumentu powierzono warsztatowi Terletzkiego. Prace zakończono w 1872 roku.

Obecny kształt i brzmienie zawdzięczają pracom konserwatorskim, którym poddane zostały wyeksploatowane już organy w latach 2006-2008. Fachowcy z firmy Sauer und Heinemann GmbH & Co. zrekonstruowali je na podstawie zachowanej dokumentacji sporządzonej przez ich budowniczego. Na pierwotne 42 głosy wyremontowano jedynie 10, reszta musiała być rekonstruowana. Przy okazji renowacji poddano drewnianą część organów, a także XVIII-wieczny prospekt.

Pieniądze na ten cel dało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ale nie można pominąć tu zasług organizatorów **Olsztyńskich Koncertów Organowych**, które praktycznie już od 1978 roku ściągają do katedry miłośników takiej muzyki z całej Polski i są jednym z najważniejszych wydarzeń Olsztyńskiego Lata Artystycznego.

Drugi instrument Maxa Terletzkiego w tej świątyni to tak zwane organy boczne (małe). Instrument 16-głosowy, zbudowany w 1891 roku. To na nim grał Feliks Nowowiejski, kiedy przez dwa lata był tu organistą. Znajduje się nad zakrystią, w nawie południowej. Utrzymany jest w stylu gotyckim i przyozdobiony figurami św. Ambrożego i papieża Grzegorza I Wielkiego, wykonanymi w warsztacie Ferdinanda Stuflessera z Gröden w Tyrolu.

W 2015 roku instrument został gruntownie odrestaurowany również przez firmę organmistrza Siegfrieda Sauera. Mimo upływu lat od ich powstania małe organy M. Terletzkiego należą do najciekawszych zachowanych dzieł tego mało znanego organmistrza.

Drugim olsztyńskim kościołem, w którym organizowane są koncerty organowe, jest **Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa** wzniesiony w latach 1901-1903 według projektu architekta Fritza Heitmanna. Znajdujące się w nim organy zbudowała w 1916 roku firma Orgelbauanstalt Bruno Goebel z Królewca. Swój instrument oznaczyła numerem opusowym 328. Ostatni remont zachowanej praktycznie w całości w oryginalnym stanie konstrukcji został ukończony w 2004 roku, a wykonał go zakład organmistrzowski Adama Nawrota z Wronek pod nadzorem konserwatorskim Mariana Dorawy.

Obecnie instrument jest używany jedynie do celów liturgicznych. Wcześniej pełnił funkcje edukacyjne oraz czasem koncertowe. *A są to największe organy kościelne w Olsztynie, proszą się wręcz o koncertowe wykorzystanie.*

W 1989 roku, gdy **kolegiata w Dobrym Mieście** obchodziła swoje 600-lecie, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne wydało niewielką książeczkę pt. *Zespół kolegiacki w Dobrym Mieście*. Znalazły się w niej między innymi informacje na temat instrumentu z bazyliki pw. Najświętszego Zbawiciela i Wszystkich Świętych:

Na temat dawnych organów kolegiackich mamy bardzo skąpe wiadomości. Kapituła zawarła z organmistrzem Hansem Kawelem (Kauelem) ze Świętej Siekierki kontrakt na budowę dużych, czyli głównych organów. Instrument ów był odnawiany w 1650 r. przez Michała Mollera z Gdańska za sumę 1021 grzywien: wysokość wynagrodzenia mogłaby świadczyć wręcz o dokonaniu przebudowy. Nowe organy konsekrowano w 1837 r. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby tak wcześnie mogła powstać zachowana do dziś szafa. Prospekt należałoby datować na lata 1878-1880. Na odwrocie tego prospektu odnaleziono, co prawda odręczny, podpis organmistrza (nazwisko nieczytelne), położony w maju 1898 r., zapewne dotyczył on jednak naprawy instrumentu.

Kolejnej naprawy dokonał w latach 1932-1933 Bruno Goebel z Królewca. Ówczesne organy miały trzydzieści dwa głosy i trakturę pneumatyczną, stół do gry był wyposażony w dwa manuały i pedał.

Po zniszczeniach ostatniej wojny zostały one w latach 80. poddane przebudowie połączonej z modernizacją i uruchomione przy okazji wspomnianego jubileuszu. Firma Mariana Nawrotka z Wronek przywróciła kościołowi i wirtuozom instrument koncertowy, czterdziestodziewięciogłosowy o trakturze elektromagnetycznej, trzech manuałach i pedale. Posiada 3522 piszczałki, z których 960 pochodzi z poprzedniego instrumentu.

Do najstarszych, a przy tym zaliczanych do tych o najlepszym brzmieniu, należą organy z **Barczewa**, rodzinnego miasta Feliksa Nowowiejskiego. Znajdują się w kościele parafialnym pw. św. Anny i św. Szczepana. Instrument pochodzi z około 1620 roku. Mówi o tym list jego budowniczego – Adriana Młodszego Zickermanna, pisany w 1626 roku do Wielkiego Elektora. Wymienia w tym liście organy, które wzniósł w Prusach, w tym i instrumenty w barczewskiej farze i w kościele przyklasztornym.

Jak na to wskazują późniejsze przypuszczenia, po pożarze w barczewskiej farze (rok 1789), podczas którego organy z całą pewnością doznały uszczerbku, poddano je renowacji. A z braku materiałów oryginalnych wykorzystano do remontu mniejszy instrument z pobliskiego kościoła klasztoru oo. Franciszkanów. Tak więc obecnie – wymagające pilnych prac renowacyjnych – są zlepkiem obu dzieł Adriana Młodszego, z zachowaną barokową istotą muzyczną duszy. Jest to zresztą jedyne dzieło tego twórcy, jakie zachowało się do naszych czasów, choć tylko w części oryginalne. Ale pamiętające rok budowy – 1620.

Dziś są w tak złym stanie, że służą wyłącznie do celów liturgicznych. Nie organizuje się tu koncertów organowych. A szkoda.

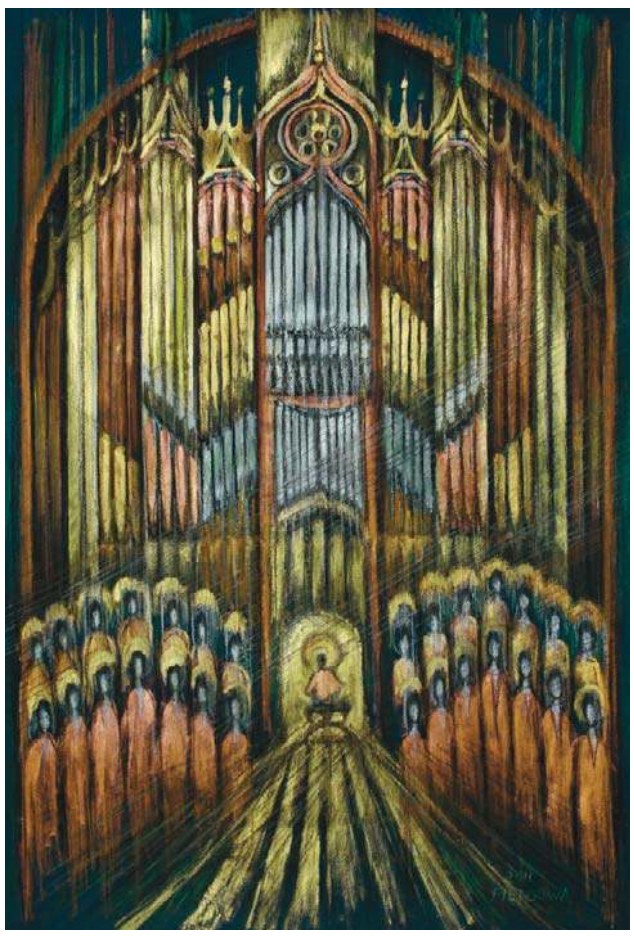

Anastazja Fietisowa, „Organy" z albumu „Muzyka", 2013

szlakswietejwarmii.pl
Tekst pochodzi z książki „Na Szlaku Świętej Warmii — podróżnik kulturalny"
tekst: Joanna Wańkowska-Sobiesiak/Wojciech Szalkiewicz
wydawca: Powiat Olsztyński/MEDIA BUTTERFLY Sp. z o.o.

717220TBR-F-K

eprasa.pl 6976014704

14-17 LIPCA

Dni Grunwaldu 2022

Grunwald

Fot. GO

Miłośnicy średniowiecza i rekonstrukcji niedługo będą świętować! Tegoroczna rekonstrukcja słynnej na cały świat bitwy pod Grunwaldem obchodzi swój mały jubileusz. To już 25 „przekazanie mieczy Grunwaldu". „Dni Grunwaldu" co roku ściągają pasjonatów z różnych krajów, aby wspólnie upamiętnić to wydarzenie. Będzie można wziąć udział w turniejach rycerskich, zobaczyć pokazy dawnych rzemiosł. Organizatorzy oferują również warsztaty dla zwiedzających. Fani sportu też znajda się dla siebie, w programie możemy znaleźć turniej piłki średniowiecznej.

Program „Dni Grunwaldu 2022" XXV Inscenizacji Bitwy pod Grunwaldem

14 lipca

9.00 – Msza Święta – obóz Wielkiego Mistrza

10.00 – Turniej łuczniczy „MAESTRO" – niecka obok obozu „Kuglarzy" – (Chorągiew Zakonu Krzyżackiego)

10.00 – 13.00 i 13.30 – 16.00 – X Mistrzostwa Polski w Walkach Rycerskich – VI Turniej Bojowy Miecza Jednoręcznego „O Srebrny Pas Grunwaldu" – Eliminacje

16.00 – Bule (Pétanque) – Eliminacje (Chorągiew Komturstwa i Miasta Gdańska)

17.00 – Mistrzostwa Polski w W.R. – „MELLE" – Bojowy Turniej Chorągwi (grupowe walki „na ostre" 12×12)

15 lipca

9.00 – Msza Święta w języku Łacińskim w oprawie średniowiecznej – obóz Wielkiego Mistrza

10.00 – X Mistrzostwa Polski w Szachach Historycznych wg XIV wiecznych traktatów (sala kinowa Muzeum)

11.00 – X Mistrzostwa Polski – VI Turniej Bojowy Miecza Jednoręcznego „O Srebrny Pas Grunwaldu" – Finał

12.30 – „Grunwaldzkie Wici"

14.00 – Turniej łuczniczy "EFENDI" – pole bitwy

14.00 – Mistrzostwa Polski w Walkach Rycerskich – Turniej bojowy "Samowtór" (walki 2vs2)

17.00 – Próba generalna XXV Inscenizacji Bitwa pod Grunwaldem

18.30 – X Mistrzostwa Polski VI Turniej Bojowy Miecza Jednoręcznego „O Złoty Pas Grunwaldu"

20.00 – „Huskarl" – koncert zespół muzyki dawnej (scena u Rycerzy)

21.00 – „Viatores" – koncert zespół muzyki dawnej (scena u Rycerzy)

22.00 – III Turniej Bardów oraz koncert zespół muzyki "Roderyk" (scena u Rycerzy)

16 lipca

10.00 – Msza De Divisione Apostolorum (j. łaciński wg. formularza z 1410 r.), w oprawie muzycznej oktetu wokalnego OCTAVA ensemble (scena u Rycerzy)

11.00 – Mistrzostwa Polski w Walkach Rycerskich – VIII Turniej bojowy dla osób niepełnoletnich

11.00 – Bule (Pétanque) – Finał (obóz Chorągwi K i M Gdańska)

12.30 – Apel Grunwaldzki na Wzgórzu Pomnikowym

14.00 – Wyjście rekonstruktorów historycznych na pole bitwy

15.00 – XXIV Inscenizacja Bitwy pod Grunwaldem

16.00 – Koncerty Lectio Divina w wykonaniu oktetu wokalnego OCTAVA ensemble (scena u Rycerzy)

17.00 – "Żniwa" – koncert zespół muzyki "Medieval Folk" (scena u Rycerzy)

18.00 – "Viatores" – koncert zespół muzyki dawnej (scena u Rycerzy)

19.00 – Finał III Turnieju Bardów oraz koncert zespół muzyki "Roderyk" (scena u Rycerzy)

17 lipca

9.00 – Msza De Divisione Apostolorum (j. łaciński wg. formularza z 1410 r.) – obóz W. Mistrza

11.00 – Mistrzostwa Polski. Konny Turniej Rycerski

14-16 LIPCA

XX Edycja Mazury Hip Hop Festiwal 2022

Giżycko

Fot. mat. org.

Giżycko szykuje coś wielkiego dla fanów polskiego rapu! Festiwal co roku przyciąga do siebie wielotysięczna publiczność z całej Polski. Dobra muzyka, unikalna atmosfera, magiczny klimat Twierdzy Boyen i świetna zabawa- to wszystko zapewnia Mazury Hip Hop Festiwal.

Program:

14 lipca

18:00 otwarcie bramek

18:50 otwarcie festiwalu

19:00-19:30 Oliwka Brazil

19:30-20:30 Słoń

20:30-21:15 Kaz Bałagane

21:15- 22:00 Gibbs

22:00-23:00 Kukon

23:00-00:00 Szpaku

00:00-01:00 Paluch

15 lipca

18:00 otwarcie bramek

19:00-19:45 Diho

19:45-20:35 Malik Montana

20:30-21:20 Białas

21:20-22:10 Kizo

22:10-23:10 Young Leosia

23:10-00:10 White2115

00:10-01:00 Guzior

16 lipca

18:00 otwarcie bramek

18:30-19:00 Rusina

19:00-19:45 Kali

19:45-20:45 Tede

20:45-21:30 Reto

21:30-22:30 Oki

22:30-23:30 Jan Rapowanie

23:30-00:45 Pezet

00:45-1:30 Avi x Louis Villain

Twierdza Boyen (ul. Turystyczna 1). Wejście od godz. 18:00. Wstęp płatny

14 LIPCA

Wakacyjny Czwartek z Mikołajem Kopernikiem

Olsztyn

Bohaterem czwartków jest sam Mikołaj Kopernik. Adresaci tych spotkań to przede wszystkim dzieci i młodzież, ale również dorośli mają szansę w nich aktywnie uczestniczyć. Młodzi uczestnicy mogą wziąć udział w grach edukacyjnych i pod okiem instruktorów pogłębić swoją wiedzę o historii obiektu i jego mieszkańcach.

Program:

Obóz rycerski

Walki rycerskie

Gry i zabawy

Warsztaty plastyczne

„Baśnie i legendy Warmii i Mazur" w interpretacji Marcina Rumińskiego (godz. 12).

Godz. 10-14, dziedziniec olszyńskiego zamku. Wstęp 5 złotych

15 LIPCA

Koncert Daniela Rupińskiego

Olsztyn

Daniel Rupiński – wokalista, muzyk, gra na trąbce, pianinie i akordeonie. Jest też hejnalistą i codziennie o godzinie 12:00 gra z wieży ratusza miejskiego „Hymn Warmiński".

Sala konferencyjna, WBP (ul. 1 Maja 5), godz. 10:30. Wstęp wolny

15 I 16 LIPCA

„Bajeczne wakacje" – wakacyjne koncerty edukacyjne

Olsztyn

Prowadzenie koncertu – Zofia Radwańska. Wakacyjna muzyczna podróż dzieci do różnych zakątków bajkowego świata, razem z najbardziej znanymi i lubianymi postaciami z bajek.

Wykonawcy:

Trio wiolonczelowe „A tre":

Agnieszka Połubińska,

Magdalena Grędzińska,

Agnieszka Szulc

Filharmonia Warmińsko-Mazurska (ul. Głowackiego 1), godz. 11. Wstęp płatny

16 LIPCA

Koncert Leszka Możdżera

Olsztyn

Fot. mat. org.

Leszek Możdżer jest jednym z najwybitniejszych polskich muzyków jazzowych. To pianista światowej klasy, odważny eksplorator i oryginalny twórca, wyróżniający się własnym językiem muzycznym. We wczesnych latach działalności muzycznej był również członkiem kwartetu Zbigniewa Namysłowskiego. W roku 1992 otrzymał wyróżnienie indywidualne na Jazz Juniors i była to pierwsza kropla obfitego deszczu nagród, jakie miały spaść na niego przez następne lata. Od tamtego czasu zwyciężał we wszystkich kolejnych ankietach czytelników „Jazz Forum" w kategorii 'Fortepian' i został też wielokrotnie uznany Muzykiem Roku.

Godz. 21:00, Amfiteatr w Olsztynie. Wstęp płatny

17 LIPCA

Muzyka u Gałczyńskiego

Leśniczówka Pranie

Muzeum K.I.Gałczyńskiego zaprasza na koncert z cyklu „Muzyka u Gałczyńskiego". W programie poezja Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w interpretacji Wojciecha Malajkata. Oprawa muzyczna: Zuzanna Nalewajek – mezzosopran i Paweł Sommer - fortepian w utworach F. Poulenca, M. Karłowicza, Z. Wróblewskiej-Obtułowicz, I. Białkiewiczówny, L. Myszyńskiej-Wojciechowskiej, W. Lutosławskiego. W programie koncertu znajdzie się część dla najmłodszych słuchaczy. Koncert realizowany jest we współpracy z Narodowym Instytutem Muzyki i Tańca w ramach cyklu „Z Klasyka przez Polskę".

Godz. 17.00; Bilety: 25 zł (normalny), 20 zł (dla rodzin z dziećmi do lat 18).

17 LIPCA

360. rajd Zdobywamy Siedmiomilowe Buty

Olsztyn

Koło Rodzinne PTTK Laurencja zaprasza na kolejny rodzinny rajd pieszy z cyklu z cyklu Zdobywamy Siedmiomilowe Buty, trzeci w tegorocznej edycji akcji Olsztyn. Aktywnie. Zbiórka uczestników o godzinie 10.00 przy Kapitanacie CRS Ukiel (Plaża Miejska) w Olsztynie.

Tym razem uczestnicy przejdą miejski odcinek szlaku świętego Jakuba. W trakcie rajdu można zdobyć odznakę krajoznawczą Drogami Świętego Jakuba.

Zakończenie około 11.30 przy Nowym Ratuszu w Olsztynie. Rajd poprowadzi przodownik PTTK Mariusz Wiżynis-Gawroński.

Wstęp wolny

17 LIPCA

II edycja „Międzypokoleniowego Spotkania z Tradycją Warmii i Mazur-Kulinaria"

Szymbark

Już po raz kolejny Zamek w Szymbarku będzie tętnił energią i dobrymi smakami regionalnych produktów.

eprasa.pl 6976014704

Fot. mat. org.

Uczestnicy spotkania będą mogli degustować wyroby lokalnych producentów. Nie zabraknie też artystów prezentujących ginące zawody: garncarstwo czy rzeźba. Gośćmi specjalnymi będą: Batalion Lekkiej Piechoty w Morągu, Zespół Parków Krajobrazowych Pojezierza Iławskiego i Wzgórz Dylewskich oraz Marek Kałuża z „Kuźni Talentów".

Drugie wydarzenie, które odbędzie się również 17 lipca 2022 r. na podzamczu Zamku w Szymbarku pt. „Międzypokoleniowe Spotkanie z Kulturą Warmii i Mazur" ma na celu promocję kultury regionu poprzez prezentację występów artystycznych zespołu folkowego i folklorystycznego, warsztatów tanecznych, warsztatów malarskich oraz naukę Haftu Warmińskiego. W programie przewidziane jest m.in. wspólne malowanie Panoramy Pojezierza Iławskiego, spotkanie z autorką książeczki „W poszukiwaniu Skarbów" oraz spotkanie z Dariuszem Paczkowskim, który zabierze uczestników w podróż historyczną po Zamku w Szymbarku.

Wstęp wolny

17 LIPCA
Park Muz Współczesnych: Realia - muza fotografii i fotoreportażu

Olsztyn

Zajezdnia Trolejbusowa i jej okolice (ul. Knosały 3b).

Program:

12.00-16.00 Zrób to sam: niby-aparat. Kreatywne warsztaty plastyczne

12.00 Duża czułość. Plener fotograficzny z Ewą Kuliś

12.30 Tajemnice fotografii otworkowej. Warsztaty dla dzieci 10+. Prowadzący: Łukasz Pepol. Zapisy: imprezy@mok.olsztyn.pl

13.00 Magdalena Gołacka: Słucham oczyma. Wernisaż wystawy fotograficznej. Wydarzenie z tłumaczeniem na język migowy (PJM)

14.00 Fotofile. Plenerowy panel dyskusyjny z udziałem fotografików i fotoreportażystów. Wydarzenie z tłumaczeniem na język migowy (PJM)

15.00 Fotografia stoi przed tobą otworem. Warsztaty dla dorosłych i młodzieży (16+). Prowadzący: Łukasz Pepol. Zapisy: imprezy@mok.olsztyn.pl

17.00 Efekt zapomnianych dni, czyli szkice wiejskie-czarodziejskie. Koncert zespołu Muzykanci Serca

Wstęp wolny

17 LIPCA
Kultura w Parku

Olsztyn

Wystąpi Oreada. Godz. 18. Nad jeziorkiem Mummel w Parku Jakubowo.

Wstęp wolny

17 LIPCA
Fest Muza 2022 i koncert zespołu Jucho

Olsztyn

Swoje zgłoszenia przesłały sto dwa zespoły z całej Polski, jednak do finału zakwalifikowało się sześć grup:

Kaymak (Olsztyn)
Loveina (Gdańsk)
Stacja Folk (Warszawa)
Whoiswho (Koszalin)
Wrona (Kraków)
Zuza Wiśniewska (Toruń/Bydgoszcz/Warszawa)

Godz. 20 - koncert Jucho

Jucho, czyli Justyna Chowaniak, to wokalistka, autorka tekstów, muzyki, poezji, producentka, fotografka. W latach 2004-2011 związana z Teatrem Buffo, brała udział m.in. w spektaklach: Metro, Romeo i Julia, Tyle Miłości, Polita.

Założycielka, pomysłodawczyni i autorka piosenek formacji Domowe Melodie, z którą w latach 2012-2018 podbiła serca polskiej publiczności. W ciągu sześciu lat zespół zagrał setki wyprzedanych koncertów w kraju, a także trasy po zakątkach Islandii, Portugalii oraz Niemiec. Oprócz warstwy muzycznej i producenckiej Jucho stworzyła również szatę graficzną okładek płyt wydawnictwa, oraz była odpowiedzialna za scenariusz i reżyserię teledysków zespołu.

Godz. 15-22, Amfiteatr im. Czesława Niemena. Wstęp płatny

17 LIPCA
XLIV Olsztyńskie Koncerty Organowe

Olsztyn

Wystąpią:
Marek Smoczyński (organy)
Maciej Fortuna (trąbka)

Program koncertu:

Cykl kompozycji inspirowanych najstarszymi zachowanymi polskimi tropami – m.in. Krystus zmartwychstan jest, Bądź pozdrowion Krzyżu Święty, Bogurodzica, a także autorskie kompozycje Macieja Fortuny inspirowane tradycją liturgiczną polskiego średniowiecza: Bądź Pozdrowion Krzyżu Święty Trop I, Trop II, Trop III, Trop IV, Dzieciątko Się Narodziło, Wedding Song Gavoi, Trop V, Bogurodzica, Trop VI, Trop VII, Trop VIII.

Bazylika konkatedralna św. Jakuba (ul. Staszica), godz. 20.

18 LIPCA
Kino Plenerowe

Olsztyn

Film: Barany. Islandzka opowieść, reż. Grímur Hákonarson (93 min.)

W ramach cyklu ULOTNE MOK Olsztyn zaprasza na tegoroczną odsłonę popularnego cyklu Kina Plenerowego w Parku Podzamcze. Spotykamy się w kolejne poniedziałki lipca i sierpnia nieopodal fontanny „Ryba z dzieckiem". Godz. 21:30.

Film z napisami w języku polskim i ukraińskim.

Wstęp wolny

19-20 LIPCA
Wakacje z Muzoteką

Olsztyn

Wejdź do świata rzeczywistości wirtualnej i udaj się w podróż w nieznane. Chętnych prosimy o wcześniejsze zgłoszenie oraz okazanie karty czytelnika.

Zapisy: 89 524 90 34

Muzoteka WBP, ul. 1 Maja 5

20 LIPCA
Zabawy kreatywne. Pomysłowe łamigłówki i gry.

Olsztyn

Wojewódzka Biblioteka Publiczna (Muzoteka), godz. 10:30-12.

Wstęp wolny

21 LIPCA
Wernisaż wystawy fotografii „XXX-lecie Olimpiad Specjalnych na Warmii i Mazurach ku czci Anny Wasilewskiej"

Olsztyn

Wernisaż wystawy fotografii „XXX-lecie Olimpiad Specjalnych na Warmii i Mazurach ku czci Anny Wasilewskiej" we wspomnieniach trenerów, członków i przyjaciół Olimpiad Specjalnych OR Warmińsko-Mazurskie. Wystawa czynna od 21 lipca do 3 sierpnia 2022 r.

Galeria Stary Ratusz WBP (ul. Stare Miasto 33), godz. 17.
Wstęp wolny

22 LIPCA
Recital kabaretowy Artura Andrusa z gościnnym udziałem Doroty Miśkiewicz / Czyści jak Łza

Olsztyn

Recital kabaretowy Artura Andrusa to niepowtarzalna okazja, by usłyszeć znane, lubiane i wciąż przez publiczność oczekiwane utwory, które stały się już niekwestionowanymi przebojami piosenki kabaretowej. Podczas występu pojawią się także nowe kompozycje, pochodzące z ostatniego albumu Andrusa pt. „Sokratesa 18". Wydarzenie odbędzie się w ramach Teatralnych Dni Olsztyna.

Godz. 20:00, Amfiteatr w Olsztynie. Wstęp płatny

22-24 LIPCA
26. Dni Biskupca

Biskupiec

Program:

22 lipca

12:00 - Spektakl „W Miejskiej Dżungli" / Animacje dla dzieci - Teatr Katarynka - Park przy BDK

14:00 - Otwarty turniej szachowy o Puchar Burmistrza Biskupca - Plac Wolności

17:00 - Yoga - Joga w planerze - Park Miejski

18:30 - Konkurs latawców - Park Miejski

22:00 - Romantyczność Warmii - Wernisaż wystawy fotografii Odetty Ostapczuk i Marioli Zientary - Miejska Biblioteka Publiczna

23 lipca

9:00 - Turniej piłki nożnej open o Puchar Burmistrza Biskupca - Stadion Miejski

9:30 - Singlowy turniej tenisa ziemnego open o Puchar Burmistrza Biskupca - Korty Neotherm

10:00 - Zawody spiningowe o Puchar Burmistrza Biskupca - Jezioro Dadaj

11:00 - Regaty żeglarskie o Puchar Burmistrza Biskupca - Jezioro dadaj

15:00 - Rodzinna Strefa Rozrywki - Plac apelowy w byłej jednostce wojskowej

17:00 - KONCERTY - Plac apelowy w byłej jednostce wojskowej:

- Studio Wokalne „Sukces"
- Biskupieckie Talenty
- Jerzy Słota
- Michał Szczygieł
- Michał Wiśniewski z zespołem
- Dawid Kwiatkowski

24 lipca

9:30 - Singlowy turniej tenisa ziemnego open o Puchar Burmistrza Biskupca - Korty Neotherm

11:00 - Regaty żeglarskie o Puchar Burmistrza Biskupca - Jezioro Dadaj

12:00 - Grand Prix Biskupieckiego Lata w Biegach Przełajowych - Bieg Południowy - Park Miejski

12:00 - Dj Głazek - Plaża Słoneczny Brzeg

12:00 - Animacje, dmuchańce „Taka impreza - Plaża Słoneczny Brzeg"

14:00 - Holi Święto Kolorów - Plaża Słoneczny Brzeg

HELIOS REPERTUAR

Centrum Handlowe Aura, Olsztyn, al. Piłsudskiego 16

HELIOS
tel. 89 535 20 30
44720otbs-BA -C

KRIME STORY. LOVE STORY: 13:00, 18:00; THOR: miłość i grom / napisy: 16:45, 18:30, 19:00, 20:45, 21:15, 21:45; THOR: miłość i grom / dubbing: 10:50, 11:10, 14:00, 16:15; THOR: miłość i grom / napisy / 3D: 15:10; THOR: miłość i grom / dubbing / 3D: 12:20; MINIONKI: Wejście Gru / familijny / b.o. / dubbing: 10:20, 11:00, 11:50, 12:30, 13:15, 14:10, 14:45, 15:30, 16:30, 17:00, 17:45, 18:45, 19:15; BUZZ ASTRAL / familijny / od 6 lat / dubbing: 10:10, 13:30; JURASSIC WORLD: Dominion / dubbing: 10:40; JURASSIC WORLD: Dominion / napisy: 20:15; ELVIS / napisy: 13:50, 19:30, 21:30; CZARNY TELEFON / napisy: 21:00; PAN WILK i SPÓŁKA. Bad Guys / familijny / od 7 lat / dubbing: 10:00; TOP GUN: MAVERICK / napisy: 15:40 17:15, 20:00

eprasa.pl 6976014704

PRENUMERATA ZA ZDJĘCIE

Zachęcamy do nadsyłania zdjęć miejsc, w których mieszkacie, które zwiedzaliście, w których odpoczywaliście... Autorzy fotografii, które opublikujemy w Gazecie, otrzymają od nas bezpłatny 6-miesięczny dostęp do naszego e-wydania. Dzisiaj prezentujemy kilka zdjęć, które niedawno otrzymaliśmy. Fotografie wysyłajcie na adres: redakcja@gazetaolsztyńska.pl. Prosimy o informację, co jest na zdjęciu i jak je podpisać (autor).

ZACHÓD SŁOŃCA
mhh

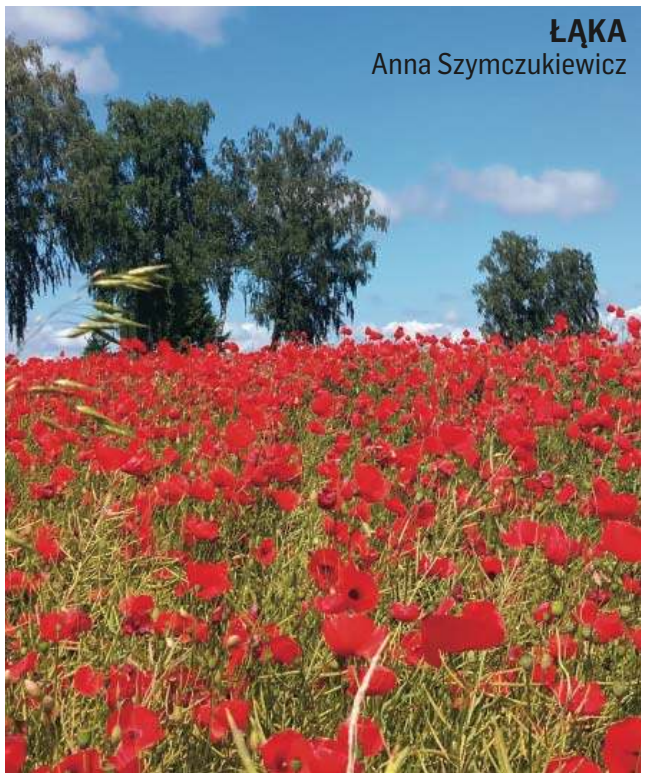

ŁĄKA
Anna Szymczukiewicz

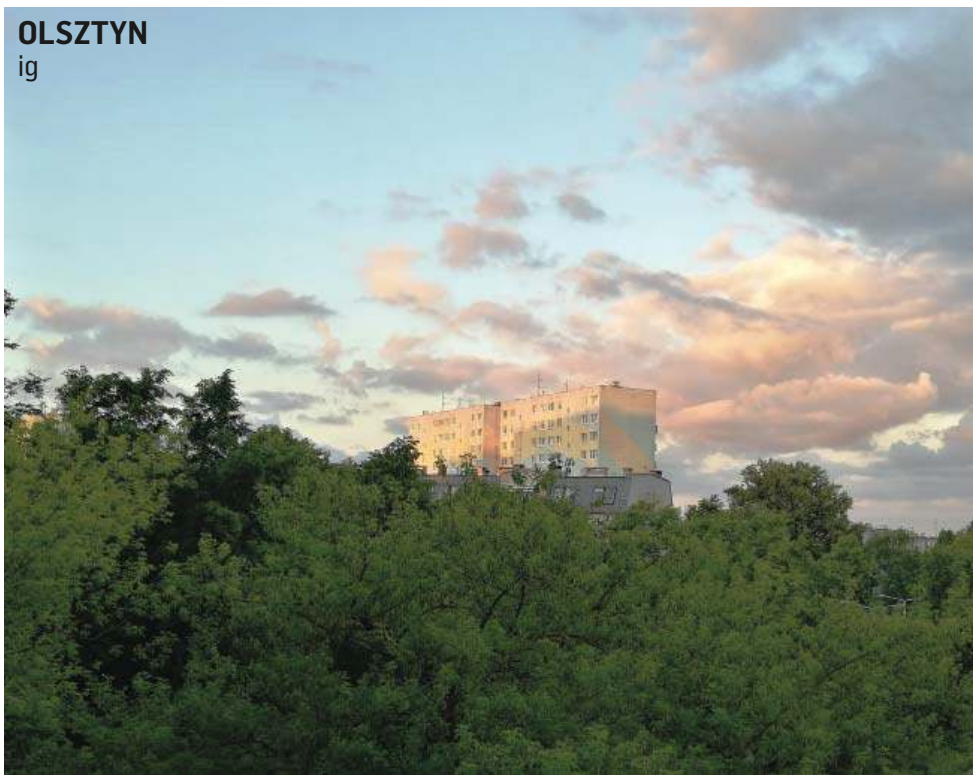

OLSZTYN
ig

LOI W OLSZTYNIE
Jan Kujawski

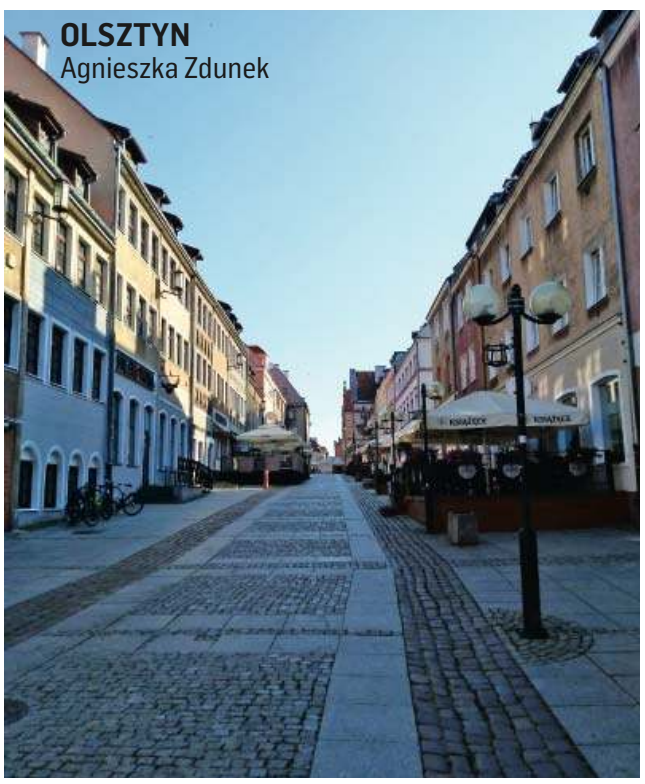

OLSZTYN
Agnieszka Zdunek

GALINY
Ewa Surażyńska

eprasa.pl 6976014704

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAM owczarka niemiec-kiego, długowłosego (suka) z rodowodem, 506-10-90-11.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DZIAŁKI Kaborno 10km od Olsztyna 5000m2, 3000m2, 1000m2 bez pośredników 30zł za m2, 698-150-696

SIEDLISKO, 504-010-034

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

KUPIĘ mieszkanie 2-3 pok. w Olsztynie, 504-946-585

PRACA

dam pracę

BIURO Rachunkowe w Olsztynie przy ulicy K. Jagiellończyka 10 poszukuje księgowej na pełen etat . Pracujemy na programie PKPiR Chudzikiewicza. Tel.603-802-945;mail: jlobacz@gmail.com

DO naprawy domków holenderskich, 503-103-703

SOLIDNEGO wykończeniowe łazienki itp. 504-720-494

W gospodarstwie mlecznym, 510-135-912

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

AUTO-MOTO

sprzedam

TOYOTA Yaris 2006 r. 507-013-582

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

USŁUGI

budowa | remont

HYDRAULIK, 501-209-794

MALOWANIE, szpachlowanie, 664-493-138

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

SZPACHLOWANIE, malowanie remonty, 696-356-857

TYNKI maszynowe cementowo-wapienne i gipsowe, 516-707-789

WYKOŃCZENIA wnętrz, łazienki, 696-356-857

ROLNICTWO

produkty rolne

KUPIĘ: zboże paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel. 606-505-511

SPRZEDAM zboże Węgorzewo 799-471-066

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI
(wymagany akt zgonu).
Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej)
ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, **plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00
soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

28919opb1-C-M

380-31419opb1-b-M

Koleżance
Małgorzacie Jędrzejewskiej
słowa otuchy i wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci
Teściowej
składają Koleżanki i Koledzy z Laboratorium PWiK w Olsztynie

183522opb1-a-M

Pani
Violetcie Lewandowskiej
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Teścia
składają Prezes, Rada Nadzorcza i Pracownicy Olsztyńskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Sp. z o.o.

183322opb1-a-M

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 11 lipca 2022 r. odszedł od nas Nasz Kochany Mąż, Tata i Dziadek

ś. † p.
Günter Stoehr

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę, 16 lipca 2022 r., o godz. 12.00 pożegnaniem w kaplicy przy ul. Mariańskiej, skąd o godz. 12.30 nastąpi wyprowadzenie do kościoła pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka przy ul. Wyszyńskiego na mszę świętą pogrzebową. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w żałobie rodzina

183022opb1-a-M

Pani
Joannie Stoehr
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Taty
składają Dyrektor i Pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Olsztynie

183222opb1-a-M

Życie to czas, w którym szukamy Boga.
Śmierć to czas, w którym Go znajdujemy.
Wieczność to czas, w którym Go posiadamy...
Św. Franciszek Salezy

380-mp-otbr-6786a-M

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś. † p.
Jana Nieradko

emerytowanego pracownika Stacji Dydaktyczno-Badawczej w Łężanach, wieloletniego Przewodniczącego Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa w RP w Łężanach, działacza i społecznika.

Rodzinie i Przyjaciołom

wyrazy współczucia składa Zarząd Uczelniany ZNP w UWM w Olsztynie

183422opb1-a-M

Warmiński 1987 ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market

OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20 — 895 355 300, 602 327 277
BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4 — 897 152 093, 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-g-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
Zbigniew Jarmużewski kom. 602 514 880 | Joanna Kamińska kom. 691 410 360 | Andrzej Domasiewicz kom. 602 514 888
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

614419opb1-f-M

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

ARKA USŁUGI POGRZEBOWE
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

eprasa.pl 6976014704

FUTBOL PRZECIWKO WOJNIE

PIŁKA NOŻNA\\\ Futbol jest najważniejszą z rzeczy nieważnych, ale dla dzieci cierpiących z powodu wojny potrafi być odskocznią od koszmaru codzienności. Dlatego właśnie fundacja Polish Soccer Skills rusza ze wsparciem dla młodych Ukraińców.

Łzy radości, pierwsze uśmiechy od tygodni i zarazem pierwsze kroki na drodze do odzyskania jako takiej normalności. Momenty, w których młodzi Ukraińcy, chwilę po ucieczce z napadniętej ojczyzny do Polski, pojawiali się na pierwszych piłkarskich treningach w swoich nowych klubach, były niezwykłe. 13-letni Dima trafił do Polonii Warszawa prosto z bombardowanego Charkowa. – Kiedy wyszedł na boisko, po raz pierwszy od wybuchu wojny zobaczyłam na jego twarzy uśmiech – mówiła jego mama Oksana.

CHŁOPIEC WCZEŚNIEJ TRENOWAŁ W METALISTCIE CHARKÓW, A PIŁKA NOŻNA BYŁA CAŁYM JEGO ŻYCIEM. KIEDY W GODZINĘ MUSIAŁ SPAKOWAĆ DOBYTEK I RUSZYĆ W OBCYM KIERUNKU, ABY RATOWAĆ ŻYCIE, NAJBARDZIEJ BAŁ SIĘ, ŻE BĘDZIE MUSIAŁ PRZERWAĆ TRENINGI.

Kiedy trafili do Warszawy, od razu skorzystali z zaproszenia na darmowe treningi piłkarskie w akademii Czarnych Koszul, gdzie Dima... spotkał swoich dwóch kolegów z drużyny Metalista.

Fot. materiały prasowe

Treningi piłkarskie mogą pomóc ukraińskim dzieciom w pokonaniu wojennych koszmarów

Sam przyznał, że to był dla niego najszczęśliwszy moment od chwili, kiedy musiał opuścić dom.

Po co opowiadamy tę historię? Żeby pokazać, że nawet w czasach wojny futbol ma swoją rolę do odegrania, a treningi piłkarskie mogą pomóc w odegnaniu koszmarów i odnalezieniu swojego miejsca. – W tym koszmarze dziejącym się za naszą wschodnią granicą każdy stara się pomóc w tym, co robi najlepiej. Dlatego jako fundacja Polish Soccer Skills podjęliśmy decyzję o szeroko zakrojonym wsparciu dla młodych piłkarzy i piłkarek z Ukrainy. To dla nich dużo ważniejsza sprawa, niż mogłoby się wydawać – podkreśla Ewelina Stępień-Kunik, prezes fundacji Polish Soccer Skills, zajmującej się organizacją nowoczesnych obozów szkoleniowych dla młodych piłkarzy i piłkarek, w których brało udział wielu reprezentantów i reprezentantek Polski.

Od wielu lat w Ukrainie były organizowane Ukrainian Soccer Skills, prowadzone ze wsparciem polskiej fundacji i z wykorzystaniem jej kontaktów i programu szkoleniowego. Wsparcie finansowe z Polski pomoże w organizacji zajęć w Ukrainie dla dzieci, które zostały w kraju, sfinansuje przyjazd najbardziej utalentowanych młodych Ukraińców i Ukrainek do Szczawna, a także pomoże w wysyłce dużych partii sprzętu piłkarskiego na tereny dotknięte wojną, gdzie obecnie całe zaangażowanie finansowe samorządów i innych jednostek budżetowych jest skupione na walce zbrojnej z najeźdźcą.

– W Ukrainie wciąż zostało wiele dzieci marzących o grze w piłkę. Na terenach dotkniętych przez wojnę chcemy wesprzeć sprzętowo, finansowo i merytorycznie tych, którzy chcą dać im możliwość trenowania. Jednocześnie najlepsi piłkarze i piłkarki z Ukrainy będą mogli za darmo wziąć udział w naszym obozie w Szczawnie i załapać się do reprezentacji Polish Soccer Skills, która regularnie mierzy się z sukcesami z najlepszymi akademiami Europy – mówi Ewelina Stępień-Kunik.

MŁODZI UKRAIŃCY OTRZYMAJĄ ZAPROSZENIE DO POLSKI, ZWROT KOSZTÓW DOJAZDU, NOWY SPRZĘT SPORTOWY I MOŻLIWOŚĆ ROZWIJANIA SWOJEJ KARIERY WE WSPÓŁPRACY Z EKSPERTAMI. FUTBOLOWE TALENTY BĘDĄ WSKAZANE PRZEZ PRZEDSTAWICIELI UKRAINIAN SOCCER SKILLS WE WSPÓŁPRACY Z UKRAIŃSKIM ZWIĄZKIEM PIŁKI NOŻNEJ.

Fundacja Polish Soccer Skills - oferując swoje wsparcie dla ukraińskiego futbolu - zaprasza jednocześnie innych partnerów do wsparcia działań. – Wspólnymi siłami możemy więcej. Robimy co w naszej mocy, ale każdy kolejny partner to więcej sprzętu dla Ukrainy, więcej dzieci objętych szkoleniem w tym kraju oraz większa liczba dzieciaków, którym będziemy w stanie zapewnić udział w obozie w naszym kraju i szansę na dołączenie do reprezentacji. Zapraszamy do wspólnego działania – apeluje do przedstawicieli biznesu prezes fundacji PSS. **MB**

Z DWÓCH METRÓW

Trenerzy czołowych zespołów polskiej piłkarskiej Ekstraklasy przed sezonem zapowiadają walkę o mistrzostwo i... europejskie puchary. O ile to mistrzostwo ktoś z nich w końcu zdobędzie, o tyle opowieści o pucharach spokojnie możemy między bajki włożyć, bo tak zwana Ekstraklasa to wyścig futbolowych ślimaków walczących jedynie o to, który z nich będzie najszybszy. Ale zwycięzcy dzięki temu nie wyrosną ani skrzydła jastrzębia, ani nogi sarny, ani zęby tygrysa, bo on nadal pozostanie jedynie ślimakiem w mistrzowskiej koronie, który z poważnym futbolem ma kontakt tylko dzięki telewizji, gdzie może sobie obejrzeć mecze tych wszystkich Bayernów, Barcelon i Arsenalów.

Bo żeby zagrać z którymś z tych klubów, najpierw musiałby pokonać rywali na przykład z Luksemburga, a to łatwe nie jest, o czym kilka lat temu boleśnie przekonała się chociażby Legia. Warszawskie gwiazdeczki - opłacane więcej niż sowicie i bredzące o Europie - odpadły po dwumeczu z zespołem złożonym z kelnerów, urzędników, dla których piłka nożna była tylko życiową

pasją, a nie sposobem na wygodne życie.

Ale na liście pucharowej hańby zapisało się wiele polskich klubów - w sezonie 2009/10 Wisła Kraków marzyła o Lidze Mistrzów, ale po drodze musiała ograć Estończyków, co okazało się jednak zbyt trudne, siedem lat temu Lecha ograli bardzo przeciętni Islandczycy, a dwa lata później z Cracovią poradzili sobie Macedończycy. Wymieniać można byłoby tak bez końca, a co gorsza lista ta robi się coraz dłuższa, bo we wtorek kolejny raz zapisali się na niej piłkarze Lecha. Po wygranej 1:0 w Poznaniu, w rewanżu z azerskim Karabachem Agdam mistrzowie Polski przegrali aż 1:5 i Ligę Mistrzów obejrzą w telewizji. Zawsze gdy wydaje się nam, że gorzej już się nie da, że jesteśmy na prawdziwym piłkarskim dnie, wtedy niespodziewanie słyszymy pukanie od spodu. **ARTUR DRYHYNYCZ**

SPORT W TV

* **Golf.** The Open Championship (13.50 Polsat Sport News, 17.30 Polsat Sport Extra)
* **Kolarstwo.** Tour de France, 12. etap: Briançon - L'Alpe d'Huez (12.55 Eurosport 1)
* **Piłka nożna.** Mistrzostwa Europy kobiet: Włochy - Islandia, Francja - Belgia (17.50, 20.50 TVP Sport)
* **Tenis.** Mistrzostwa Polski w Bytomiu: ćwierćfinały gry pojedynczej (9, 11 Polsat Sport, 13, 15 Polsat Sport Extra)
* **The World Games** w Birmingham: kickboxing (22, 01.40 Polsat Sport), piłka ręczna plażowa (22.30 Polsat Sport Extra), przeciąganie liny (23.30 Polsat Sport News), wspinaczka (02.00 Polsat Sport Extra)

* **Siatkówka.** Liga Narodów kobiet, ćwierćfinały: Włochy - Chiny, Turcja - Tajlandia (13.50, 17.20 Polsat Sport)
* **Żużel.** Liga szwedzka: Lejonen Speedway - Västervik Speedway (18.55 Eleven Sports 1)

eprasa.pl 6976014704

ZNICZ, CZYLI KRAJOBRAZ PO SPADKU

PIŁKA NOŻNA\\\ Jacek Jankowski zapowiada nowe otwarcie w Zniczu Biała Piska, który po czterech sezonach niedawno spadł z III ligi. – Mam nadzieję, że zobaczymy, co można robić inaczej, lepiej – mówi doświadczony prezes klubu z Białej Piskiej.

- Znicz zakończył spadkiem sezon, w którym od początku szło mu jak po grudzie...

- Niedosyt jest bardzo duży, ale spotkało nas to, co w sporcie jest nieuniknione, bo są zwycięstwa i porażki. Widzieliśmy, że poziom rośnie i z roku na rok będzie coraz trudniej. Spadamy do IV ligi, ale trzeba ocenić dłuższy etap. Zagraliśmy cztery sezony w III lidze, dwa razy wystąpiliśmy w finałach Wojewódzkiego Pucharu Polski, a teraz odpadliśmy w półfinale ze zdobywcą trofeum. Za nami nieudany sezon, bo nie utrzymaliśmy się w lidze i nie awansowaliśmy do finału WPP, choć chcieliśmy w końcu zdobyć to trofeum. To była moja osobista ambicja, by zapisać puchar w historii klubu, ale także w historii gminy Biała Piska, bo jesteśmy reprezentantem tego małego środowiska. Słyszałem wiele opinii, a wręcz kondolencji, że nie zasłużyliśmy na spadek, bo były zespoły, które prezentowały się słabiej. Rzeczywiście w wielu meczach pokazaliśmy, że potrafimy grać w piłkę, a najgorszą pigułkę przełknęliśmy w ostatnim występie z rezerwami Legii Warszawa, który był bardzo dobry w naszym wykonaniu, ale nie dał nam powodów do radości (na wyjeździe Znicz wygrał 6:2 - red.).

- Czego po degradacji z III ligi będzie panu najbardziej żal?

- Kończymy najlepszy okres w historii Znicza i w mojej 17-letniej działalności w klubie. Musimy sobie powiedzieć, że zrobiliśmy naprawdę coś fajnego.

NASZA GRA W III LIDZE BYŁA PRZYKŁADEM, ŻE MOŻNA ZROBIĆ DOBRĄ PIŁKĘ W MAŁYM ŚRODOWISKU, MAJĄC OGRANICZONE ŚRODKI FINANSOWE. W POPRZEDNICH SEZONACH RADZILIŚMY SOBIE W III LIDZE BARDZO DOBRZE, BYLIŚMY GODNYM RYWALEM. GOŚCILIŚMY POLONIĘ WARSZAWA, REZERWY LEGII, ŁKS ŁÓDŹ I JAGIELLONII BIAŁYSTOK.

Działacze wielu zespołów mówili, że przyjeżdżają do nas bardzo chętnie, widząc dobrze poukładany klub. Piękny okres w Zniczu zanotował trener Ryszard Borkowski, który m.in. został Trenerem Roku (w plebiscycie Warmińsko-Mazurskiego Związku Piłki Nożnej - red.). To wszystko zostanie w pamięci. Poza tym trzeba docenić wymierne efekty pracy w ostatnich latach. Miałem okazję współpracować z czterema burmistrzami Białej Piskiej i każdy dołożył cegiełkę do tego, by Znicz się rozwijał. Modernizowaliśmy stadion, inwestowaliśmy w murawę, dzięki czemu otrzymywaliśmy licencję na III ligę. W końcu powstał budynek klubowy, z którego będą korzystały kolejne pokolenia.

- Jakie były przyczyny spadku, bo przecież przed sezonem raczej nic na to nie wskazywało?

- Porażka zawsze jest momentem refleksji, analiz, rozmów. O spadku zadecydowały spotkania, które przegraliśmy w głupi sposób, chcę jednak podziękować trenerom, zawodnikom, kierownikom, którzy byli w klubie w poprzednim sezonie. Trzeba umieć przyznać się do pewnych rzeczy i biorę ten spadek przede wszystkim na siebie.

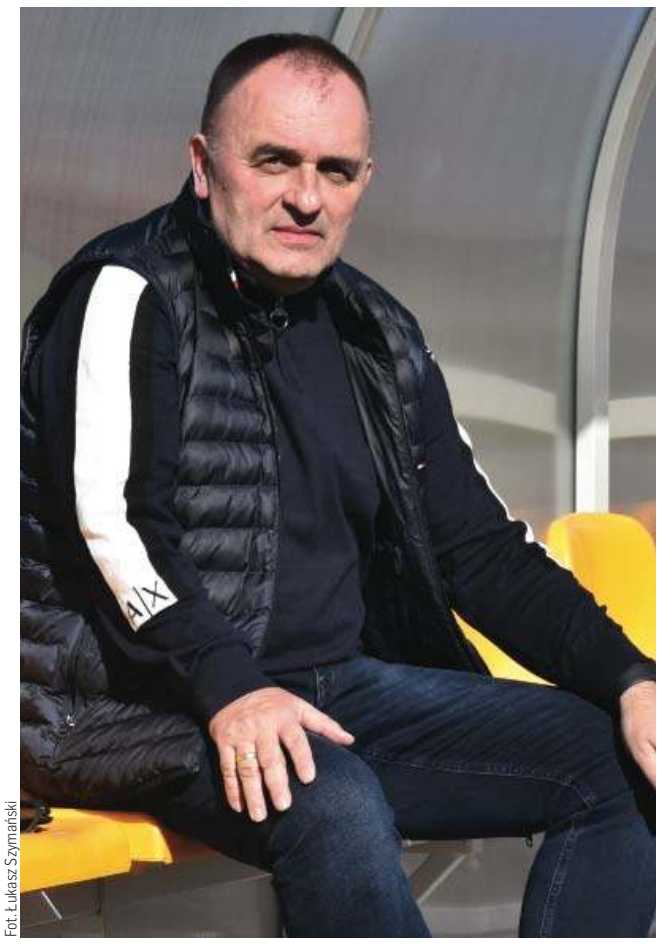
Fot. Łukasz Szymański

Prezes Jacek Jankowski: Znicz jest moją pasją, działam w nim kosztem życia rodzinnego i zawodowego

- Dlaczego?

- Za późno reagowałem na pewne rzeczy, wierzyłem, że będzie jak zwykle, że przetrwamy trudniejszy okres. To jest moja porażka. Niestety, od roku nawarstwiały się różne problemy, ja też miałem pół roku, gdy bywałem w klubie rzadziej. Brak wyników sprawił, że odsunęli się kibice, odsunęli się ludzie, którzy byli z nami w momencie sukcesów. Zabrakło atmosfery, tak ważnej w naszym klubie.

MOJĄ DEWIZĄ W SPORCIE JEST POWIEDZENIE, ŻE PIENIĄDZE TO NIE WSZYSTKO. PRZEZ LATA DOBRZE TO FUNKCJONOWAŁO, BO CHOĆ ŚCIĄGALIŚMY ZAWODNIKÓW Z REGIONU, TO TAKICH, KTÓRZY SZYBKO WKOMPONOWALI SIĘ W ZESPÓŁ I POTRAFILI WALCZYĆ NA BOISKU Z CAŁEGO SERCA.

Czuli się reprezentantami Znicza, jakby tu mieszkali. Trzeba przeprosić osoby, które odeszły, z którymi nie mogłem znaleźć wspólnego języka. Pragnę podziękować każdemu za wkład w działalność Znicza, bo trzeba wiedzieć, że pracuje nas tu jedynie garstka ludzi. Teraz z funkcji dyrektora sportowego zrezygnował mój brat Marek. Rozmawiałem z nim i zapewnił mnie, że dalej będzie wspierał klub, ale nie chce pełnić już funkcji w zarządzie. Ma swoje lata, swoje życie, a ja szanuję jego decyzję. Pozostaje nam nie zmarnować tego, co zrobił w ostatnich latach, mocno angażując się m.in. w rozwój grup młodzieżowych.

- Wielu kibiców sukcesy Znicza utożsamia z panem.

- To na pewno miłe, ale z drugiej strony smutne. Nie działam w Zniczu po to, żeby mieć jakiekolwiek korzyści, oprócz satysfakcji. Chciałbym, żeby klub był miejscem zrzeszającym szerokie grono osób, bo wówczas łatwiej o kolejne sukcesy. Znicz jest moją pasją i działam w nim kosztem życia rodzinnego i zawodowego. Ciągle robię to z dziką ochotą i chcę to kontynuować. Jeśli podczas jesiennych wyborów otrzymam absolutorium, to pozostanę i będą chciał, by Znicz dalej był stabilnym klubem i liczącym się w regionie. Gdy jednak ktoś uzna, że taka formuła nie jest już potrzebna, wtedy odejdę.

- Jaki jest pana nowy pomysł na klub?

- Chcę być z zespołem na dobre i na złe. Mamy już doświadczenia ze spadku, sprzed kilku lat, gdy opuszczaliśmy starą III ligę. W tej chwili robimy krok w tył, ale chcemy się cofnąć po to, by znowu z impetem ruszyć do przodu. Zagramy z nową kartą, mam nadzieję, że zobaczymy, co można robić inaczej, lepiej.

- Klub informował o zmianie szkoleniowca i odejściu Macieja Famulaka, a jak wyglądają innej kwestie personalne przed nowym sezonem?

- Nowym trenerem został Przemysław Kołłątaj z Ełku, który zastąpił Ryszarda Borkowskiego. Rozmawiałem z nim od pewnego czasu, ale nie zdecydowaliśmy się na zmianę w końcu poprzedniego sezonu. Trener ma nakreślony plan, więc chcemy zobaczyć, jak zespół będzie funkcjonował w rundzie jesiennej. Mamy plan dwuletni, chcemy wprowadzać młodych zawodników, dawać szansę wychowankom. Chciałbym, żeby w drużynie zostało kilku doświadczonych piłkarzy, wokół których będzie budowany zespół, ale o konkretnych decyzjach będziemy mówić dopiero po załatwieniu wszystkich formalności. Maciej Famulak otrzymał ofertę z Olimpii Elbląg. Rozegrał u nas cztery sezony w III lidze, a rundę wiosenną miał bardzo dobrą i był liderem zespołu. 12 lipca spotkaliśmy się na pierwszym treningu, a już w czwartek zagramy pierwszy sparing z zespołem z Ukrainy.

ŁUKASZ SZYMAŃSKI

KRZYWYM OKIEM

Stolica Warmii i Mazur doczekała się nowego obiektu sportowego, co wywołało olbrzymią i zrozumiałą euforię wśród mieszkańców, bo wszyscy wiemy, że sport to zdrowie. Otóż w granicach Olsztyna, niedaleko Gutkowa, powstało boisko do... koszykówki leśnej! Radość nasza jest wprost niewyobrażalna, tym bardziej że jest to pierwsze takie boisko w Europie! A może i na świecie, z tym że w świecie nie byliśmy, więc głowy za to nie damy. Ale w Europie na pewno wyprzedziliśmy wszystkich, więc jeśli tylko leśna koszykówka trafi do programu igrzysk olimpijskich, wówczas będziemy silni, zwarci i gotowi. W tej chwili olsztyńscy sympatycy basketu między drzewami

Fot. ejlo

usilnie pracują nad zbudowaniem zespołu, ale kłody pod nogi już im rzucają na przykład wiewiórki, które złośliwie pogryzły podkoszowe worki. Wielka to strata, bo worki były całkiem nowe, nie miały więcej jak 25 lat.
Ale nic już - nawet wiewiórki - nie powstrzyma rozwoju tego pięknego sportu w stolicy Warmii i Mazur, bo już wkrótce w Polsce, konkretnie w Borach Tucholskich, odbędą się pierwsze mistrzostwa świata! Mamy nadzieję, a nawet pewność, że reprezentacja zostanie oparta na koszykarzach z naszego regionu. Chętni mogą się zgłaszać codziennie - podanie o przyjęcie do sekcji należy złożyć pod kamieniem z prawej strony kosza. **ELJOT**

eprasa.pl 6976014704

Z OLSZTYNA DO PORTUGALII

Zbigniew Piszczako, olsztyński rysownik, współpracownik działu sportowego „Gazety Olsztyńskiej", wziął udział w prestiżowym konkursie rysunku prasowego World Press Cartoon, który od kilkunastu już lat jest organizowany w Portugalii.

Rys. Zbigniew Piszczako

Wyróżniona praca olsztyńskiego rysownika

Fot. archiwum domowe

Autorzy wybranych rysunków otrzymali pamiątkowe certyfikaty

World Press Cartoon to niezależna organizacja z siedzibą w Lizbonie w Portugalii. Została założona w 2005 roku i jest organizatorem jednego z największych i najbardziej prestiżowych corocznych konkursów rysunku prasowego.

Konkurs ma trzy kategorie: karykatura (przedstawiająca osoby), editoral cartoon i gag cartoon. - Głównym celem organizacji jest wspieranie profesjonalnych rysowników, ze szczególnym uwzględnieniem wolności prasy - wyjaśnia Zbigniew Piszczako. - Rysunek opublikowany w „Gazecie Olsztyńskiej" wysłałem do kategorii editoral cartoon. Co prawda nagrody nie dostałem, ale moja praca znalazła się w okolicznościowym katalogu konkursu i wystawy, co samo w sobie jest już dla mnie olbrzymim wyróżnieniem, bo przecież organizatorzy takich rysunków dostają bardzo wiele, a tylko nieliczne z nich trafiają do katalogu. Na przykład z Polski oprócz mojego uwzględniono jedynie rysunek Pawła Kuczyńskiego z „Wprost".

WSZYSCY TWÓRCY, KTÓRYCH PRACE WYBRANO DO KATALOGU, DOSTALI PAMIĄTKOWE CERTYFIKATY ORAZ OŁÓWKI ZE SWOIMI WYDRUKOWANYMI NAZWISKAMI. AŻ SZKODA TAKIEGO OŁÓWKA UŻYĆ - PRZYZNAJE Z UŚMIECHEM WSPÓŁPRACOWNIK „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ".

Od 2017 roku ceremonia wręczenia nagród odbywa się w Caldas da Rainha (miejscowość uzdrowiskowa w środkowej Portugalii). Po konkursie nagrodzone karykatury są składane w objazdową wystawę, która była już prezentowana m.in. w Hiszpanii, Francji, Belgii, Mozambiku, Brazylii, Serbii, Chorwacji, Słowenii, Bułgarii, Rumunii, Meksyku, Wielkiej Brytanii, Chinach i Indiach. Katalog prezentujący wszystkie nagrodzone prace oraz zakwalifikowane do wystawy publikowany jest corocznie w języku angielskim i portugalskim.

Warto dodać, że Zbigniew Piszczako jest pomysłodawcą i współorganizatorem Ogólnopolskiego Konkursu na rysunek Prasowy im. Aleksandra Wołosa. - Celem tego konkursu jest wybranie najlepszego rysunku minionego roku - wyjaśnia pan Zbigniew. - Obecnie trwa czwarta edycja konkursu, któremu towarzyszą wystawy pokonkursowe. W tym roku były już w olsztyńskiej Galerii Stary Ratusz, Sosnowcu, Olecku i Mrągowie. Drugą część można obecnie obejrzeć w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM, natomiast 23 lipca zapraszamy na wernisaż do Domu Kultury w Pieniężnie - zachęca na koniec olsztyński rysownik. **DRYH**

ZBIGNIEW PISZCZAKO

64 lata, absolwent Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Członek Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury (SPAK), sekretarz zarządu Oddziału Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W prasie publikuje od 1986 roku, laureat kilku ogólnopolskich konkursów rysunku satyrycznego. Uczestnik wielu wystaw krajowych (Warszawa, Olsztyn, Szczytno, Barciany, Łódź, Zielona Góra, Legnica) i zagranicznych (Bułgaria, Turcja, Belgia, Jugosławia, Słowacja, Holandia, Włochy, Francja).
W styczniu 2022 roku został laureatem Grand Prix międzynarodowego konkursu „Albert Einstein. Pokojowe wykorzystanie energii jądrowej", na który wpłynęły 692 prace 376 autorów z 52 krajów.

Rys. Zbigniew Piszczako

Aktualny komentarz do ostatniego meczu Lecha Poznań

Autor lub współautor wielu książek, m.in.: „Czarno widzę" (z Robertem Mirowskim, 1993), „Och! ta piłka" (2002), „Twarze olsztyńskiej estrady" (z Andrzejem Brzozowskim, 2021) i „Z patelnią dookoła świata" (ze Zbigniewem Szczepańskim, 2022).

eprasa.pl 6976014704